

Kazimierz Niemczyk: Część osób z niedosłuchem nie akceptuje leczenia, mimo że jest skuteczne **str. 2**



FOT. KLINIKA WUM

W kwietniu 1932 r. policja stoczyła w Krakowie walkę ogniową z groźnym przestępcą. Użyto granatów łzawiących i broni – str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Czwartek
5.03.2026

Nr 53 (5811)
Nakład: 4.290 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

SPORT

King Szczecin wraca do walki w ekstraklasie. Przed nim ciekawe perspektywy **str. 16**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Najpierw trzeba zbadać powietrze, a potem działać

Rada Osiedla Stare Miasto twierdzi, że najpierw trzeba ocenić jakość powietrza, a dopiero potem myśleć o wprowadzeniu Strefy Czystego Transportu **str. 3**

Nowa era oszustw. Kanciarze ochoczo korzystają z nowych technologii. Można się przed nimi ustrzec **str. 13**

Donald Trump zaatakował Wielką Brytanię i Hiszpanię, oskarżając ich rządy o brak współpracy w kwestii Iranu **str. 7**

SZCZECIN LICZBA WNIOSKÓW O ODSZKODOWANIA ZASKAKUJE

Wystawiają miastu rachunki za gołoledź

Mariusz Parkitny
Szczecin

Choć kilkaset osób ucierpiało w wyniku zimowych gołoledzi w Szczecinie, to tylko kilkadziesiąt zdecydowało się dochodzić roszczeń od miasta. Powodów może być kilka.

Takiej gołoledzi nie było w Szczecinie od lat. Pod koniec stycznia na kilka dni sparaliżowała miasto. W lutym przyszła kolejna, na szczęście mniejsza. Tylko w ciągu jednej doby w szpitalu na Pomorzanach (Unii Lubelskiej) przyjęto 167 dorosłych pacjentów. Do szpitali piesi trafiali po upadkach na zamrożonych chodnikach i ulicach z urazami głowy, kręgosłupa, rąk i nóg. Nie zawsze były to złamanie. Zdarzały się też skręcenia i mocne stłuczenia.

26 stycznia oba szpitalne oddziały ratunkowe w Zdunowie i przy ul. Arkońskiej udzieliły pomocy łącznie dwustu osobom.

- Najtrudniejszy dla naszego personelu był poranek, gdy do SOR-ów masowo trafiali pacjenci, z których większość przychodziła o własnych siłach, ale część była przywożona przez bliskich, a niektórzy transportowani przez karetki pogotowia - relacjonował Tomasz Owsik-Kozłowski z Arkońskiej.

- Większość pacjentów wymagała zaopatrzenia, po którym mogła wrócić do domów - dodawał. - Byli jednak i tacy, którzy wymagali leczenia zabiegowego w warunkach szpitalnych.

- Poniedziałek okazał się rekordowy pod względem liczby interwencji w SOR dla dorosłych - wyliczała Magdalena Knop ze szpitala na Unii Lubelskiej. - Tu odnotowaliśmy 167 przyjęć. Na SOR dziecięcy trafiło 24 pacjentów - mniej niż zwykle, co wynikało z tego, że w obliczu trudnych warunków dzieci pozostały w domach.

Podobnie było w kolejnych dniach.

Zgodnie z prawem, zadbanie o chodnik przed posesją to obowiązek właścicieli nieruchomości, czyli miasta, wspólnot mieszkaniowych czy spółdzielni.

Szczególnie na władze Szczecina spadła ostra krytyka, bo odładzanie chodników trwało bardzo długo i nie poradzono sobie z tym do czasu, aż przyszły wyższe temperatury.

Prezydent Piotr Krzystek tłumaczył, że do odładzania rzucano wszystkie dostępne moce. Zwracał uwagę, jak ogromny teren jest skutym lodem.

- W tak zwanym stałym zimowym utrzymaniu Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego ma prawie 365 tysięcy metrów kwadratowych chodników i dróg rowerowych. Przygotowanie tylko tych miejsc to miliony złotych. A będąc bardzo ostrożnym, szacuje się, że w mieście może być nawet i 3 miliony metrów kwadratowych chodników. Część nie należy do miasta, ale i bez tego budżet zimowego oczyszczania musiałby urosnąć wielokrotnie. I z czegoś musielibyśmy zrezygnować - mówił.

Dodał też, że miasto jest ubezpieczone od takich przypadków.

Są już najnowsze dane dotyczące liczby osób, które zdecydowały się wystąpić o odszkodowanie za urazy spowodowane gołoledzią.

- W okresie od 15 stycznia 2026 r. do 1 marca 2026 r. było 29 zgłoszeń szkód osobowych z tytułu urazów ciała w skutek upadku na oblodzonych / nieodśnieżonych nawierzchniach chodników, 6 zgłoszeń szkód z tytułu uszkodzeń pojazdów wskutek oblodzonych / nieodśnieżonych nawierzchni dróg - wylicza Ryszard Słoka, sekretarz miasta, w odpowiedzi na interpelację radnego Marcina Pawlickiego.

To niewiele, jeśli wziąć pod uwagę, ile osób ucierpiało przez oblodzone chodniki. Przyczyny skromnej liczby wniosków mogą być różne. Część poszkodowanych może się obawiać, że walka o odszkodowanie będzie mozolna i skomplikowana (w takich przypadkach często nie jest) i rezygnują z pieniędzy. Drugim powodem może być miejsce szkody, czyli chodnik, który nie podlega miastu, ale innemu zarządcy. Nie ma jednak danych, ilu mieszkańców wystąpiło o odszkodowanie do wspólnot mieszkaniowych i spółdzielni.

Co ma być we wniosku www.gs24.pl



FOT. FACEBOOK/USKI PUM W SZCZECINIE

Oddział ortopedyczny szpitala przy ul. Unii Lubelskiej wstrzymał planowe przyjęcia. Pacjenci i tak leżeli na korytarzu

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Najlepszy pisarz wśród geodetów, najlepszy geodeta wśród pisarzy. Osiadł na Pomorzu i ciągle pisze

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

5 MARCA POLSKA

1569

Król Zygmunt II August ogłosił przyłączenie województwa podlaskiego do Korony Królestwa Polskiego.

1945

Wojska 1. Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej zdobyły: Białogard, Bierzwnicę, Gryfice, Kamień Pomorski i Stargard.

1953

Ppor. Franciszek Jarecki uprowadził odrzutowy samolot myśliwski MiG-15bis i wylądował nim na duńskiej wyspie Bornholm.

1957

Dokonano dokładnego wytyczenia granicy polsko-radzieckiej w dawnych Prusach Wschodnich, na Zalewie Wiślanym i Mierzei Wiślanej.

2002

Została zarejestrowana Platforma Obywatelska.

ŚWIAT

1616

Dzieło Mikołaja Kopernika De revolutionibus orbium coelestium (O obrotach sfer niebieskich) trafiło na kościelny indeks ksiąg zakazanych.

1823

Michael Faraday po raz pierwszy uzyskał chlor w stanie ciekłym.

1872

Amerykanin George Westinghouse uzyskał patent na kolejowy hamulec pneumatyczny.

1942

W Szkocji przeprowadzono pierwsze praktyczne próby prototypu wykrywacza min wynalezionego przez poruczników Józefa Kosackiego i Andrzeja Garbosia.

1946

W przemówieniu w Fulton w stanie Missouri Winston Churchill po raz pierwszy użył określenia „żelazna kurtyna” określającego linię podziału Europy na blok wschodni i zachodni. Przemówienie to przyjmuje się za początek zimnej wojny.

1947

W Norymberdze rozpoczął się proces prawników nazistowskiego wymiaru sprawiedliwości.

2013

Maciej Berbeka, Adam Bielecki, Tomasz Kowalski i Artur Małek dokonali pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik Broad Peak w paśmie Karakorum. W drodze powrotnej Berbeka i Kowalski zginęli.

Część osób z niedosłuchem nie akceptuje leczenia, mimo że jest skuteczne

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. Kazimierzem Niemczykiem, kierownikiem Katedry i Kliniki Otorynolaryngologii, Chirurgii Głowy i Szyi w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym WUM

Czy niedosłuch w Polsce to realny problem zdrowia publicznego, czy raczej temat wciąż bagatelizowany?

To zdecydowanie realny problem, ale jednocześnie wciąż bagatelizowany. Mimo różnych działań informacyjnych osoby noszące aparaty słuchowe bywają traktowane z pewnym dystansem. Często same starają się je ukrywać, nie chcą się z nimi afiszować. To proces społeczny, zmiany następują bardzo powoli. Tymczasem mówimy o zjawisku, które dotyczy nawet 30 proc. osób w wieku senioralnym oraz do 10 proc. młodszych grup. To nie jest margines.

Czy wiemy, ile osób ma niedosłuch niezdiagnozowany?

Często problemem nie jest sama diagnoza, lecz brak rehabilitacji. Nawet jeśli niedosłuch zostanie rozpoznany, nie wszyscy akceptują proponowane metody leczenia. Kiedy zaczęliśmy w latach 90. wszczepiać implanty ślimakowe, dzięki którym osoby niesłyszące mogły odzyskać słuch, byliśmy przekonani, iż problem głuchoty może nie zniknie, ale zostanie zminimalizowany. Tak się jednak nie stało - co przypomina nieco historię ze szczepionkami: choć chronią przed ciężkimi chorobami jest grupa ludzi, która je odrzuca z obawy przed możliwymi, choć rzadko spotykanymi powikłaniami. Podobnie jest z leczeniem niedosłuchu. Część osób nie akceptuje leczenia, mimo że mamy twarde dane o jego skuteczności.

Czy możemy mówić o niedosłuchu jako o chorobie cywilizacyjnej związanej z hałasem? I czy młodzi ludzie ze słuchawkami w uszach są grupą ryzyka?



Prof. Kazimierz Niemczyk: Z wiekiem w pierwszej kolejności tracimy zdolność słyszenia wysokich tonów

Hałas jest jedną z przyczyn, ale nie jedyną. Wszystko zależy od natężenia i czasu ekspozycji. Przyjmuje się, że poziom 85-90 decybeli przy długotrwałym działaniu może prowadzić do uszkodzenia słuchu. Samo noszenie słuchawek nie oznacza automatycznie problemów, ale jeśli ktoś regularnie przekracza te wartości, ryzyko rośnie. Trudno dokładnie zmierzyć, jakie natężenie dźwięku dociera bezpośrednio do błony bębenkowej, bo wpływa na to wiele czynników, ale zasada umiaru pozostaje kluczowa.

Dlaczego z wiekiem nasz słuch się pogarsza?

Ucho wewnętrzne jest narządem o tzw. końcowym uniczynieniu. Nie ma krążenia obocznego, więc jeśli dojdzie do zaburzeń przepływu krwi, skutki są poważne. Można to porównać do zawału serca - bywa, że mówimy o „zawale ucha”. Część takich epizodów może przebiegać skrycie. Do zaburzeń prowadzą choroby cywilizacyjne, cukrzyca, stres, przemęczenie, infekcje. Z wiekiem w pierwszej kolejności tracimy zdolność słyszenia wysokich tonów, bo ta część ucha jest szczególnie wrażliwa.

Czy brak rehabilitacji powoduje, że mózg „zapomina” dźwięków?

W pewnym sensie tak. Mówimy o deprywacji słuchowej. Jeśli narząd nie jest sty-

mulowany, dochodzi do zmian nie tylko w uchu, ale też w całej drodze słuchowej - w nerwie słuchowym i ośrodkach mózgowych. Długotrwała głuchota prowadzi do zmian nieodwracalnych. Utrata słuchu to nie tylko problem medyczny. Prowadzi do izolacji społecznej, depresji, pogorszenia funkcji poznawczych. Słuch jest jednym z kluczowych kanałów poznawczych - jego brak wpływa na całość funkcjonowania człowieka, a także na jego bezpieczeństwo - możemy np. odskoczyć słysząc nadjeżdżający pojazd czy rzucić się do ucieczki słysząc skradające się kroki. Koledzy lekarze z Ukrainy opowiadali mi, że zanim cywilna ludność nie nauczyła się odczytywania odgłosów wojny, jak np. nadlatujące drony, śmiertelność w tej grupie była znacznie wyższa, niż dziś.

Jak ważne jest tzw. okienko terapeutyczne w przypadku pogorszenia się słuchu?

W przypadku nagłego niedosłuchu mówimy o około 24 godzinach. Im szybciej pacjent zgłosi się do lekarza, tym większa szansa na poprawę. Około 80 proc. przypadków udaje się poprawić, ale pozostałe 20 proc. może zakończyć się trwałym ubytkiem. Czas ma kluczowe znaczenie.

Kiedy aparat słuchowy przestaje wystarczać i konieczny jest implant?

Przy głębokim niedosłuchu odbiorczym od poziomu ubytku ponad 70 decybeli kwalifikujemy pacjentów do implantu ślimakowego. W Polsce pierwszą taką operację przeprowadzono w 1992 roku w szpitalu przy ul. Banacha w Warszawie. Przeprowadził ją prof. Henryk Skarżyński, wówczas pracownik Kliniki Otorynolaryngologii Akademii Medycznej w Warszawie (obecnie Warszawski Uniwersytet Medyczny w Warszawie), a ja miałem możliwość asystować mu przy tej operacji. Od tego czasu technologia bardzo się rozwinęła. Implant to dziś zaawansowany kom-

puter - szybszy, mniejszy, bardziej efektywny. Sama zasada działania się nie zmieniła - omijamy uszkodzone komórki i bezpośrednio stymulujemy nerw słuchowy. Operacje są krótkie i mało obciążające, choć - jak w każdej procedurze - ryzyko powikłań istnieje.

Podobno regeneracja komórek słuchowych, zwanych rzesatymi, które odpowiadają za przekształcanie drgań dźwięku w impulsy elektryczne przekazywane do mózgu, jest niemożliwa? A to one sprawiają, że „słyszymy”, a nie tylko rejestrujemy vibracje.

To bardziej skomplikowane, niż się wydaje. Do końca nie jest jasne, czy one zupełnie się nie regenerują. Zdarzają się pojedyncze, mniej lub bardziej udokumentowane przypadki, które można by interpretować jako spontaniczną poprawę funkcji narządu słuchu. Ale nauka wymaga powtarzalności. Pojedynczy przypadek nie jest jeszcze dowodem. Poza tym samo „odtworzenie” komórek to za mało. Bo to nie jest tak, że komórka rzesata zacznie poruszać rzęskami i już mamy słuch. Te komórki muszą pracować w ściśle określonej sekwencji czasowej, reagować na bodźce w sposób zsynchronizowany. Inaczej powstanie szum, a nie dźwięk, który mózg potrafi rozpoznać jako mowę czy muzykę. To musi być precyzyjnie zestrojony mechanizm, a nie zbiór pojedynczych elementów działających każdy po swojemu.

Co byłoby przełomem w leczeniu niedosłuchu na podobieństwo wynalezienia implantu ślimakowego?

Prawdziwy przełom w leczeniu niedosłuchu nastąpi w momencie, gdy medycyna przestanie jedynie kompensować uszkodzenia, a zacznie je rzeczywiście odwracać. Dziś potrafimy bardzo skutecznie wspierać pacjentów - aparaty słuchowe wzmacniają dźwięk, a implanty śli-

makowe omijają uszkodzone komórki rzesate i bezpośrednio stymulują nerw słuchowy. To ogromny postęp technologiczny, ale w istocie jest to obejście problemu, a nie jego biologiczne rozwiązanie. Jeśli się nauczymy skłaniać komórki rzesate do tego, żeby się regenerowały i pracowały jak trzeba wtedy, oczywiście, będzie to wielki przełom.

Prowadzone są badania nad terapią genową, aktywacją genów odpowiedzialnych za rozwój komórek słuchowych, zastosowaniem komórek macierzystych czy leków podawanych bezpośrednio do ucha wewnętrznego. Na razie jednak nie osiągnięto efektu, który można by uznać za kliniczny przełom. Równolegle rozwija się neurotechnologia - coraz doskonalsze implanty oraz systemy wykorzystujące sztuczną inteligencję do analizy i przetwarzania dźwięku w czasie rzeczywistym.

Mówimy tutaj o rzeczach wielkich, ale mam także trywialne pytanie: grzebać patyczkiem w uchu czy nie?

„Grzebanie” - nie. Można za pomocą patyczka kosmetycznego delikatnie podać lek do przewodu słuchowego, ale wyciąganie za jego pomocą woskowiny jest zabronione. Jeśli chcemy osuszyć zewnętrzną część przewodu słuchowego po kąpieli to można to zrobić np. za pomocą chusteczki higienicznej, która jest higroskopijna. Wkładanie patyczków do środka może prowadzić do urazów i stanów zapalnych, a w rezultacie uszkodzić słuch.

A przewianie ucha? Babcie i mamy straszą nim dzieci wymuszając nakładanie czapek. I słusznie, bo takie przewianie i wyziębienie mogą skończyć się zapaleniem (skóry) przewodu słuchowego, a w skrajnych przypadkach nawet porażeniem nerwu twarzowego. Obrzęk w wąskim kanale kostnym może doprowadzić do jego ucisku.

nasz REGION

Awantura w samorządzie lekarskim. Zawiadomienie do prokuratury złożone

Leszek Wójcik
Szczecin

Michał Balsa, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Szczecinie złożył zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa przez część członków Krajowej Komisji Wyborczej Naczelnej Izby Lekarskiej.

Michał Balsa, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Szczecinie złożył doniesienie do prokuratury, bo uważa, że część członków Krajowej Komisji Wyborczej działającej przy Naczelnej Izbie Lekarskiej popełniła przestępstwo. Jak? Bezprawnie wymieniając część członków Krajowej Komisji Wyborczej. Prezes Balsa twierdzi, że na tych, którzy jawnie sprzyjają obecnemu prezesowi NIL, Łukaszowi Jankowskiemu.

- Chodzi im o to, by w wyniku przewrotu utorować drogę do reelekcji aktualnemu prezesowi NRL, pomimo oporu znacznej części środowiska - tłumaczy.

Michał Balsa jest zdania, że 4 lutego prawidłowo (formalnie i prawnie) odwołano posiedzenie Krajowej Komisji Wyborczej. Mimo to część członków KKW zorganizowało spotkanie.

- Podjęli na nim decyzje nazwane bezprawnie jako „uchwały” Krajowej Komisji

Wyborczej - mówi prezes OIL w Szczecinie. - Ale, zgodnie z prawem, nie mają one wartości prawnej, bo nie zostały podjęte na posiedzeniu Krajowej Komisji Wyborczej NIL. Nie wywołują więc skutków prawnych.

Prezes tłumaczy, że pełnoprawnych członków komisji zastąpiono „neo-członkami”.

- Analizy prawne nie pozostawiają żadnych wątpliwości: to bezprawie! - mówi Balsa.

Część środowiska medycznego uważa, że mogło dojść do czynów zabronionych, np. do wytworzenia lub użycia dokumentów o nieprawdziwej treści, a także poświadczenia nieprawdy co do faktu odbycia posiedzenia i podjęcia uchwał.

Wszystko to dzieje się w chwili, kiedy trwają przygotowania do Krajowego Zjazdu Lekarzy, który ma odbyć się w maju 2026 r. Podczas zjazdu delegaci wybiorą nowe władze samorządu lekarskiego, w tym prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej. Pełniącemu tę funkcję Łukaszowi Jankowskiemu kończy się czteroletnia kadencja. Zamierza ubiegać się o reelekcję.

Zawiadomienie do prokuratury zawiera szczegółowy opis zarzutów. Trafiło także do Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości Waldemara Żurka oraz Minister Zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy. Zostało także przekazane prezesowi Naczelnej Rady Lekarskiej.

SZCZECIN

Rekordowe 22,5 mln zł dla mieszkańców. Już od 9 marca mieszkańcy Szczecina mogą zgłaszać swoje pomysły w ramach kolejnej edycji Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego. Tegoroczna odsłona programu to 22,5 mln zł, czyli o 2,5 mln zł więcej niż przed rokiem. 80 proc. całej puli, czyli 18 mln zł, trafi na projekty lokalne. Pozostałe 20 proc., czyli 4,5 mln zł przeznaczono na inicjatywy o charakterze ogólnomiejskim.**MS**



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Mariusz Parkitny
tel. 697 770 231

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Najpierw oceńmy powietrze, a potem zakazmy wjazdu

Mariusz Parkitny
Szczecin

Rada Osiedla Stare Miasto chce sprawdzenia jakości powietrza na ulicach, gdzie planowane jest powstanie Strefy Czystego Transportu.

Plan powołania w Szczecinie SCT wzbudza spore emocje wśród kierowców, szczególnie starszych aut. Bo to w ich pojazdy jest skierowane ostrze pomysłu. W porównaniu z innymi miastami, projekt dotyczy tylko niewielkiej liczby ulic i jest dość liberalny.

Niedawno zakończono konsultacje społeczne. Ich efektem ma być projekt uchwały, bo ostateczną zgodę muszą wyrazić radni miasta. Na razie nie wiadomo, kiedy to się stanie.

Chce to wykorzystać Rada Osiedla Stare Miasta, na terenie której Strefa ma obowiązywać. Rada proponuje najpierw całoroczną ocenę jakości powietrza na starówce (ze szczególnym uwzględnieniem stężeń dwutlenku azotu oraz pyłów zawieszonych PM10 i PM2.5.) Chodzi o obszar między Nabrzeżem Wieleckim, ulicą Wyszyńskiego, Aleją Niepodległości oraz Placem Żołnierza Polskiego. To w obrębie tego kwadratu na kilkunastu ulicach miałyby powstać SCT. Osiedlowcy zwracają uwagę na ryzyko związane z przerzuceniem ruchu samochodowego na ulice sąsiadujące z SCT.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Celem SCT jest podniesienie atrakcyjności przestrzeni miejskiej, poprawa jakości powietrza, ograniczenie hałasu

- Wprowadzenie ograniczeń dla określonych kategorii pojazdów wewnątrz strefy może skutkować przekierowaniem ruchu na ulice leżące przy jej granicach lub poza nią - a tym samym koncentracją emisji w miejscach, które dotychczas nie były na nią szczególnie narażone. W skrajnym przypadku SCT może poprawić jakość powietrza w swoim wnętrzu kosztem pogorszenia jej na ulicach obrzeżnych, które pozostają poza zakresem regulacji, ale wciąż są miejscem zamieszkania i codziennego życia mieszkańców Osiedla - tłumaczy Michał Wójtowicz, sekretarz Rady Osiedla Stare Miasto.

Brak lokalnych danych pomiarowych uniemożliwia obiektywną ocenę, czy wprowadzenie ograniczeń jest niezbędne i czy przyniesie zamierzane efekty ekologiczne - uważają osiedlowcy.

Na razie nie wiadomo jak władze miasta odniosą się do tego pomysłu.

W konsultacjach wzięło udział około 30 osób, a uwagi i opinie zgłosiło 171 mieszkańców. Tylko osiem osób było za wprowadzeniem SCT

O co chodzi SCT?

Strefa Czystego Transportu to pomysł, aby chronić środowisko. Dlatego zakaz wjazdu miałyby starsze pojazdy, które nie spełniają norm emisji spalin.

W proponowanym kształcie SCT obejmowałaby dolny i część górnego tarasu Starego Miasta w granicach obecnie funkcjonującej Śródmiejskiej Strefy Płatnego Parkowania. To m.in. ulice Tkacka, Mariacka, Podzamcze. Po konsultacjach proponowane zasady zliberalizowano.

- Podwyższenie wieku samochodów mogących bez ograniczeń wjeżdżać do SCT i obniżenie dopuszczalnej normy emisji spalin. Nowy projekt uwzględnia wszystkie pojazdy (poniżej i powyżej 3,5 tony) z silnikami benzynowymi spełniające przynajmniej wymagania europejskiej normy emisji spalin Euro 3 lub wyprodukowane nie wcześniej niż w 2000 r., a diesle - spełniające przynajmniej wymagania europejskiej normy emisji spalin Euro 4 lub wyprodukowane nie wcześniej niż w 2005 r.

- Zwiększenie liczby dni z możliwością wjazdu dla wszystkich pojazdów, bez żadnych ograniczeń (było 1 dzień w miesiącu, jest 30 dni w roku).

- Umożliwienie wjazdu pojazdom dowożącym dzieci do placówek oświatowych.

Nowa e-usługa w Policach. Wystartował portal i Karta Mieszkańca

Marek Jaszczyński
Region

Mieszkańcy gminy Police mogą korzystać z nowoczesnego Portalu Mieszkańca. To cyfrowe narzędzie, które pozwala szybko, wygodnie i bez kolejek załatwić wiele spraw urzędowych online.

Nowa platforma pozwala na sprawdzanie i opłacanie należności podatkowych online, składanie wniosków o Kartę Mieszkańca Gminy Police, korzystanie z ulg i bene-

fitów w ramach programu, składanie deklaracji i informacji podatkowych, udział w Polickim Budżecie Obywatelskim oraz wypełnianie ankiet.

Portal dostępny jest również w formie aplikacji mobilnej „Miasto365”, którą można pobrać w sklepach Google Play oraz App Store. Dzięki temu miejskie sprawy mieszkańcy mogą mieć zawsze pod ręką w swoim smartfonie.

Karta Mieszkańca Gminy Police to program społeczno-promocyjny skierowany do osób zamieszkujących

na terenie gminy. Jego celem jest realne wspieranie mieszkańców poprzez dostęp do ulg, zniżek, preferencji oraz dodatkowych uprawnień oferowanych przez gminę oraz podmioty współpracujące w ramach programu.

Posiadacze Karty mogą korzystać z oferty przygotowanej w szczególności w obszarach kultury, sportu i rekreacji, edukacji i wychowania, zdrowia, pomocy społecznej, a także gastronomii, handlu i usług. Zakres ulg i zniżek jest dynamiczny i może się zmie-



FOT. ARCHIWUM

Na stronie www.ebok.police.pl mieszkańcy Polic mogą załatwić wiele spraw urzędowych

INWESTYCJE SPORTOWE CZAS UCIEKA, A DECYZJI O ZMIANACH NA STADIONIE ŚWITU WCIAŻ NIE MA

Za dużo gadamy, za mało działamy

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Działacze Świtu Szczecin gościli radnych miasta na wyjazdowym posiedzeniu komisji sportu. Temat oczywisty - modernizacja obiektu na ul. Stołczyńskiej.

Świt od kilku lat próbuje przekonać władze miasta do konieczności dużych zmian na stadionie w szczecińskim Skolwinie. I gdy już wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze, przetarg m.in. na budowę nowej trybuny był rozstrzygnięty - radni cofnęli finansowanie, więc całą procedurę odwołano. Od jesieni jest patowa sytuacja, bo konkretnych decyzji nie ma, podobnie jak klarownego harmonogramu. A czas znów zaczyna działać na niekorzyść.

Podczas niedawnych spotkań działaczy Świtu z wiceprezydentem Marcinem Biskupskim (odpowiedzialnym za sport) - ustalono, że modernizacja obiektu nie może przekroczyć 20 mln zł.



Posiedzenie radnych z komisji sportu i dyskusja odbyły się pod balonem, a na zakończenie wizyty na Stołczyńskiej - obchód całego obiektu

- Dostaliśmy 7 dni na przygotowanie nowej propozycji i taką przedstawiliśmy. Wykorzystaliśmy projekt trybuny, która ma być budowana na stadionie Arkonii, trochę go zmieniliśmy i urealniliśmy o warunki, które są na naszym obiekcie - mówi Szymon Kufel, dyrektor sportowy Świtu.

Niby jest wstępna akceptacja Biskupskiego, niby jest obietnica, że jeszcze w tym roku na stadionie zamontowane będzie oświetlenie, ale wciąż brakuje konkretów.

- PZPN zaprosił nas do procesu licencyjnego na 1. i 2. ligę. To dwie procedury, inne są wymogi na poszczególne klasy rozgrywkowe.

Do końca kwietnia musimy złożyć dokumenty i wskazać stadion, gdzie będziemy grać - tłumaczył Paweł Adamczak, prezes Świtu. - PZPN oczekuje w pierwszej kolejności oświetlenia i budynku z szatniami.

Radni dopytywali, co będzie w czarnych scenariuszu? - Pozostanie nam grać na stadionie

Pogoni, ale nas na to nie stać, bo to koszt ok. 120 tys. zł za mecz lub w Kołobrzegu, gdzie jest duże zainteresowanie i koszt to 9 tys. zł - dodawał Adamczak. - My chcemy grać na Stołczyńskiej i zabiegamy o konkretne decyzje, byśmy mieli co przedstawić w PZPN. Władze związku też są skłonne rozmawiać z władzami miasta.

Świt przedstawił wstępny kosztorys - oświetlenie ponad 3 mln zł, budynek szatniowy z trybuną oraz parkingiem ok. 15,5 mln. Radni taką propozycję przyjęli z aprobatą. Ale gdy sami dopytywali się o kwestie techniczne, pozwolenia na budowę czy czas prac - byli sprowadzani na ziemię.

- Mamy pozwolenie na budowę oświetlenia, ale według wymogów na II ligę, a nie na I. Jeśli mielibyśmy realizować to z myślą o I lidze - przygotowanie dokumentacji potrwa 6-9 miesięcy - mówili przedstawiciele MOSRiR i Szczecińskich Inwestycji Miejskich. - A my wciąż jesteśmy też przed decyzją, która ze spółek miejskich zajmie się inwestycją: MOSRiR

czy SIM - zauważył Marek Kolbowicz, przewodniczący komisji sportu.

To jedna z decyzji, na którą czeka klub. Kolejne to mogą być decyzje radnych o zmianach w budżecie miasta. Póki co, jest dobra wola, ale sami radni nawet zauważyli, że mijają kolejne miesiące, a temat stoi w miejscu.

- W przyszłym roku 75-lecie Świtu. Fajnie byłoby zaakcentować te urodziny zmianami na stadionie. Wszystko już było ustalone, przetarg rozstrzygnięty, a teraz zaczynamy znów od nowa. Miasto na Świt wydało w ostatnich latach 8 mln zł, by spełniać kolejne wymogi, ale to cały czas jest pudrowanie trupa. I cały czas rozmawiamy. Za dużo gadamy, za mało działamy - skwitowała radna Renata Łażewska.

Posiedzenie skończyło się deklaracją dobrej woli. Ruch jest po stronie miasta, ale nie wiadomo, kiedy zapadać będą kluczowe decyzje - w sprawie planu, harmonogramu, bieżącej pomocy dla Świtu i tego, kto będzie realizował nowy pomysł. ©

Bezsensowność na Szafera. Skargi na logo, które oświetla mieszkania

Mariusz Parkitny
Szczecin

Zmiana sponsora tytularnego szczecińskiej hali sportowej wiąże się z dość nieoczekiwanym wątkiem, który wywołał bezsensowność mieszkańców ulicy Szafera.

W styczniu sponsorem tytularnym hali sportowo-widowiskowej przy ulicy Szafera została Enea. Zmiana wiązała się m.in. z zamontowaniem nowych tablic i neonów z logo Enea Arena. Jeden z nich wisi wysoko na froncie, naprzeciw osiedla. I tu zaczynają się problemy.

- Mieszkańcy zwracają uwagę na oślepiające światło emitowane przez neon przedstawiający nazwę obiektu. Światło jest na tyle uciążliwe, że nocą trzeba zasłaniać okna, ponieważ inaczej w mieszkaniu jest poświata. Czy jest możliwość zmiany intensywności emisji światła neonu - pyta radny Andrzej Radziwiłowicz.

Władze Szczecina przyznają, że mieszkańcy mogą czuć dyskomfort. Okazuje się, że neon jest w fazie testów technicznych.

- Co może czasowo powodować niedogodności. W ramach prowadzonych prac sprawdzany jest poziom natężenia światła oraz możliwość jego regulacji, w tym zastosowania sterownia czasowego - przyznaje Marcin Biskupski, zastępca prezydenta Szczecina.

Zarządcą obiektu jest miejska spółka Żegluga Szczecińska Turystyka i Wydarzenia. Ma przeanalizować zgłaszane przez mieszkańców uwagi. W przypadku potwierdzenia,

że natężenie światła jest nadmierne lub uciążliwe w godzinach nocnych, mają być wdrożone rozwiązania ograniczające emisję lumenów, w szczególności poprzez zmniejszenie intensywności oraz wprowadzenie ustawień czasowych.

- Celem miasta jest zapewnienie właściwej ekspozycji obiektu przy jednoczesnym poszanowaniu komfortu życia mieszkańców okolicznych nieruchomości - zapewnia Biskupski.



Logo zawieszono tuż pod dachem hali. Nocą jego światła wpadają do wielu mieszkań naprzeciwko

Duże zmiany na autostradzie A6. Będzie przetarg i dwa lata robót

Marek Jaszczyński
Region

Szykuje się duża inwestycja na autostradzie A6 w rejonie Szczecina. Mosty na nitce w kierunku Berlina, odbudowane tuż po II wojnie światowej, nie spełniają już współczesnych norm nośności. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przygotowuje dokumentację przebudowy. W czasie robót kierowców czekają zwężenia - ruch będzie odbywał się po jednym pasie w każdej stronie mostami południowymi.

Na autostradzie A6 mamy mosty zarówno na Odrze Wschodniej, jak i Zachodniej. Mosty na nitce w kierunku Gdańska (południowe) zostały odbudowane w drugiej połowie lat 90 ubiegłego wieku i spełniają współczesne wymagania.

- Natomiast mosty na nitce w kierunku Berlina (północne) zostały po wysadzeniu w 1945 roku odbudowane w latach 1947-1950. Obecnie konstrukcje, po blisko 80 latach eksploatacji, nie spełniają już współczesnych norm dotyczących nośności - wyjaśnia Mateusz



Mosty nad Odrą na jezdni w kierunku Berlina wymagają naprawy

Grzeszczuk ze szczecińskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Dlatego, aby podnieść nośność obiektów, przygotowana jest dokumentacja dla przebudowy nitek północnych. Zakładana jest rozbiórka istnie-

Obecnie konstrukcje, po blisko 80 latach eksploatacji, nie spełniają już współczesnych norm dotyczących nośności

jących konstrukcji mostów oraz budowa ustrojów niosących mostów drogowych opartych na istniejących podporach.

- W tym roku planujemy zakończyć opracowywane dokumentacji, aby móc ogłosić następny przetarg, w przyszłym roku podpisać umowę i rozpocząć prace. Roboty mogą potrwać około dwóch lat - mówi Mateusz Grzeszczuk.

Podczas przebudowy północnych mostów ruch będzie się odbywał po 1 pasie w każdym kierunku mostami południowymi.

Emerytura bez podatku? Seniorzy liczą zyski, jednak ZUS studzi emocje emerytów

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

W mediach pojawiły się informacje o specjalnym wniosku, dzięki któremu emerytura lub renta może być wyższa. Nie zawsze jednak warto go składać.

To wniosek o niepobieranie zaliczek na podatek dochodowy. ZUS wysłał go w tym roku do ponad 460 tysięcy emerytów i rencistów razem z PIT-em za 2024 rok.

Druk ma symbol EPD-21. Jeśli emeryt lub rencista złoży go w ZUS, z jego emerytury, renty oraz z dodatkowych świadczeń, takich jak trzynastka i czternastka, nie będą pobierane zaliczki na podatek dochodowy.

Emerytura bez podatku - na czym polega i kogo może dotyczyć?

Tak będzie do momentu, gdy łączna kwota tych świadczeń w roku nie przekroczy 30 tysięcy złotych.



Wniosek o niepobieranie zaliczek na podatek dochodowy, ZUS wysłał do ponad 460 tys. emerytów i rencistów razem z PIT-em za 2024 rok. Nie zawsze jednak warto go składać

Raz złożony wniosek EPD-21 będzie obowiązywał także w kolejnych latach, aż do czasu, gdy świadczeniobiorca go wycofa

- Po przekroczeniu tego limitu ZUS zacznie potrącać z wypłaty miesięczne zaliczki na podatek w wysokości 12 procent (bez pomniejszenia zaliczki o 300 złotych), a kwota do wypłaty będzie niższa niż przed złożeniem

wniosku EPD-21 - informuje w sprawie emerytury bez podatku Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

- Złożenie takiego wniosku powinny rozważyć osoby, któ-

rych roczne dochody nie przekroczą 30 tys. zł i mają pobieraną zaliczkę na podatek jedynie z trzynastej i czternastej emerytury. W ich przypadku urząd skarbowy zwraca ten podatek dopiero po rozliczeniu rocznym. Po złożeniu wniosku EPD-21 ZUS nie będzie potrącał zaliczek również z tych dodatkowych wypłat, więc trzynastka i czternastka będą wypłacone w wyższej kwocie, a po zakończeniu roku podatkowego najprawdopodobniej nie pojawi się nadpłata podatku. W zależności od konkretnego przypadku świadczenie na rękę wzrośnie wtedy od kilkunastu do nawet 400 zł - dodaje rzeczniczka.

Czy emerytura bez podatku naprawdę się opłaca? Plusy i minusy

Jednak nie dla każdego wniosek o niepobieranie zaliczek na podatek będzie korzystny. Nie opłaci się to osobom, których roczne dochody ze wszystkich źródeł przekraczają 30 tysięcy złotych. Wśród osób z niższymi świad-

zczeniami w ZUS są też takie, które otrzymują drugie świadczenie z innej instytucji lub dodatkowe wynagrodzenie za pracę.

W takich przypadkach łączne dochody mogą przekroczyć kwotę wolną od podatku. Jeśli emeryt lub rencista złoży w ZUS wniosek o niepobieranie zaliczek, mimo że jego dochody przekroczą 30 tysięcy złotych, po zakończeniu roku podatkowego w rozliczeniu z urzędem skarbowym.

Ostateczna decyzja należy do samego klienta

Raz złożony wniosek EPD-21 będzie obowiązywał także w kolejnych latach, aż do czasu, gdy świadczeniobiorca go wycofa lub złoży inny wniosek podatkowy.

Klient zawsze sam podejmuje decyzję co do wniosku, ale w tej sytuacji warto, by rozważył pozostanie przy pobieraniu zaliczek na podatek przez ZUS.

©

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE

dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Nowy sondaż partyjny

Gdyby wybory parlamentarne skończyły się takimi wynikami, jak w najnowszym sondażu, to ich zwycięzcą byłaby Koalicja Obywatelska.

Sondaż przeprowadziła pracownia IBRIS na zlecenie dziennika „Rzeczpospolita” w dniach 27 i 28 lutego 2026 r. Na najwięcej głosów wśród respondentów mogłaby liczyć Koalicja Obywatelska. Na partię tę głosować chce 30,1 proc. ankietyowanych, co jest wynikiem o 0,3 punktu proc. gorszym niż w badaniu przeprowadzonym pod koniec stycznia.

Drugie miejsce zajmuje Prawo i Sprawiedliwość, na które swój głos oddałoby 22,1 proc. uczestników sondażu IBRIS – o 1,2 punktu proc. mniej niż poprzednio.

Podium uzupełnia Konfederacja – głosować na nią chce 13,8 proc. ankietowanych (wzrost o 1,2 punktu proc.). Za nią uplasowała się Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna z wynikiem 9,2 proc. W Sejmie znalazłaby się także Lewica, na którą głos chciałoby oddać 6,8 proc.

BIAŁYSTOK

Apel: Stop pożarom traw



O niewypalanie wiosną traw – co jest nielegalne, a ich pożary stanowią duże zagrożenie dla ludzi, a także przyrody – apelowali w środę przedstawiciele władz i służb. Z przedstawionych danych wynika, że w ubiegłym roku doszło do ok. 35 tys. pożarów wywołanych przez wypalanie traw.

CYFRYZACJA

– Będziemy rozwijali mObywatela, wzbogacając go o wersję europejską – zapowiedział w środę wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Dodał, że do aplikacji zostanie zaimplementowany europejski portfel tożsamości cyfrowej. Dodał, że dzięki mObywatelowi wzbogaconemu o wersję „mObywatel Europa” będzie można za granicą m.in. otworzyć konto w banku czy wynająć samochód.

”

Polska jest liderem europejskich rozwiązań cyfrowych. Wprowadzamy mObywatela do Europy

Krzysztof Gawkowski, minister cyfryzacji

Ewakuacja Polaków z Bliskiego Wschodu nabiera tempa

Karolina Wrońska
Warszawa

Do tej pory 736 Polaków opuściło Egipt, a 800 Jordanię. Około 30 pozostało w Izraelu, które będą opuszczać ten kraj – poinformował w środę szef MSZ Radosław Sikorski.

Radosław Sikorski przekazał podczas spotkania rządowego zespołu koordynacyjnego ws. Bliskiego Wschodu, że najwięcej polskich obywateli przebywających aktualnie w regionie Bliskiego Wschodu znajduje się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

– Emiraty planują w najbliższych dniach wylot około stu samolotów swoimi liniami i zabiegamy o to, aby jak największa proporcja z nich przyleciała także do Warszawy – powiedział szef MSZ.

Poinformował również, że kończy się ewakuacja polskich obywateli z Izraela i Jordanii. – Z obu tych krajów po dobre kilkaset osób zostało wywiezione drogą lądową z pomocą naszych konsułów w jedynym przejściu granicznym w Aqaba (w Jordanii – PAP) do Egiptu.

Samolot medyczny

Premier Donald Tusk poinformował w środę o wysłaniu do Omanu samolotu po Polaków wymagających pomocy medycznej. Dodał, że jeśli w samolocie pozostaną wolne



Szef rządu podziękował za współpracę służbom zaangażowanym w organizację ewakuacji

miejsca, możliwa będzie także ewakuacja innych obywateli.

– Rozumiem, że decyzja o wysłaniu transportu lotniczego z tym priorytetem: ludzie potrzebujący ze względu na stan zdrowia, jest już w realizacji i że w ciągu kilkunastu godzin samolot z tym medycznym priorytetem powinien w Omanie (...) wylądować – powiedział szef rządu na wstępie posiedzenia zespołu koordynacyjnego ds. sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Dodał, że oczekuje na to między innymi poważnie chora Polka, która tego transportu potrzebuje.

Premier zaapelował także o elastyczność w sprawie transportu Polaków.

– Ja wiem, że nie muszę tego mówić, ale chciałbym, żeby to też wiedziała opinia publiczna. Jeśli samolot polecą po chorych, a będzie także miejsce dla zdrowych, ewakuujemy każdego, kto będzie potrzebował, w ramach możliwości – podkreślił.

Szef rządu podziękował za współpracę służbom cywilnym i wojskowym zaangażowanym w organizację ewakuacji.

Premier odniósł się do informacji, którą – jak zaznaczył – przekazał mu szef MSZ Radosław

Sikorski, że ciągle dość duże grupy osób decydują się na wylot turystyczny do państw Bliskiego Wschodu. Zaznaczył, że polski rząd nie może nikomu zakazać lotu do państw objętych konfliktem lub nim zagrożonych.

– Wszystko musi wynikać ze zdrowego rozsądku ludzi. Jeśli ktoś nie musi tam lecieć, to niech tam nie leci (...). Warto mieć świadomość, że ten, kto leci dzisiaj, jutro być może będzie czekał na pomoc państwa i będzie chciał się ewakuować. Więc zwracam się do wszystkich jeszcze raz: kto nie musi, niech nie leci. Lista (tych) państw jest znana – oświadczył szef rządu.

Biura podróży zawieszają loty

Biuro podróży Itaka zawiesza do 27 marca połączenia do Abu Dhabi, Dubaju, Szardży i Dohy. Dotyczy to również wszystkich kierunków dalekodystansowych, które mają przesiadki w tych portach. Chodzi m.in. o: Malediwy, Seszele, Australię, Indie, Filipiny, Bali, Chiny, Koreę, Japonię. Jednocześnie firma pracuje nad tym, by jak najszybciej sprowadzić do Polski swoich klientów, którzy utknęli na Bliskim Wschodzie – poinformował w środę wiceprezes Itaka Holdings Piotr Henicz.

Również biuro podróży Rainbow poinformowało, że najbliższe wyjazdy z Polski do Omanu, Jordanii i Dubaju zostały odwołane. PAP

REKLAMA

0011488430



FOO FIGHTERS

TAKE COVER TOUR 2026

ROYEL OTIS

And

OTOBOKE BEAVER

15 CZERWCA

WARSZAWA, PGE NARODOWY

ANTYRADIO

BILETY: TICKETMASTER.PL / LIVENATION.PL

LIVE NATION

Wielka wędrówka. Tysiące opuszczają stolicę, bo jadą głosować w wyborach

Adam Kielar
Katmandu

W Nepalu dziś odbędą się wybory parlamentarne. Z tego powodu, nawet 800 tysięcy mieszkańców doliny Katmandu ruszyło do swoich rodzinnych miejscowości, by zagłosować.

Jak podaje BBC, nawet 800 tysięcy mieszkańców Katmandu, stolicy Nepalu oraz otaczającej ją doliny o tej samej nazwie, mogło wyjechać z tego najliczniej zaludnionego regionu kraju, by móc wziąć udział w wyborach parlamentarnych, zaplanowanych na 5 marca.

Prawo tego państwa, leżącego w Himalajach, wymaga, by jego mieszkańcy oddawali głosy w okręgu wyborczym, w którym są zarejestrowani, którym często

jest ich miejsce urodzenia. Nepalczycy mieszkający za granicą nie mogą głosować.

W dolinie Katmandu mieszka nawet jedna dziesiąta całej populacji Nepalu, która wynosi około 30 milionów mieszkańców. 80 procent terytorium tego kraju stanowi teren górzysty.

Tysiące mieszkańców tego regionu udały się do swoich do-

mów, a służby drogowe odnotowały ogromne korki na tamtejszych drogach.

Czwartkowe wybory to pierwsze głosowanie w tym azjatyckim kraju od czasu głośnych protestów młodzieży z września 2025 roku.

Szacuje się, że do urn pójdzie około 19 milionów Nepalczyków, którzy wybiorą 275 deputowanych.



Katmandu liczy niecałe 900 tysięcy mieszkańców, natomiast obszar metropolitalny około 4 milionów

FOT. PHOTOGRAPH BY BIJAY CHAURASIA

Donald Trump uderza w europejskich sojuszników. Premier Hiszpanii odpowiada

Aleksandra Jaros, AN
Waszyngton, Madryt

Donald Trump zaatakował Wielką Brytanię i Hiszpanię, dwóch europejskich sojuszników USA, oskarżając rządy tych państw o „brak współpracy” w kwestii Iranu.

Prezydent USA Donald Trump oświadczył we wtorek, że nakazał zawieszenie handlu z Hiszpanią po tym, jak rząd Pedro Sáncheza odmówił dzień wcześniej wykorzystania baz lotniczych Rota i Morón w ofensywie przeciwko Iranowi.

Trump określił Hiszpanię jako „straszne” sojusznika.

– Hiszpania nie ma zupełnie niczego, czego potrzebujemy, poza wspaniałymi ludźmi. Ma wspaniałych ludzi, ale nie ma wspaniałych władz – stwierdził Trump.

Wcześniej prezydent USA uderzył również w rząd Wielkiej Brytanii. – Nie mamy tu do czynienia z Winstonem Churchilem – powiedział z dezaprobatą Trump o premierze Wielkiej Brytanii Keirze Starmerze.

Oceniał, że kraj ten nie pomógł należycie w operacji wojskowej prowadzonej przez USA i Izrael przeciw Iranowi i wspominał, że Londyn zwlekał z zezwoleniem na użycie bazy Diego Garcia na Oceanie Indyjskim do prowadzenia ataków.

Starmer tłumaczył w poniedziałek swoją decyzję kierowaniem się interesem swojego kraju. „Prezydent Trump wyraził swój sprzeciw wobec naszej decyzji o nieangażowaniu się w pierwsze ataki, ale moim obowiązkiem jest ocenić, co leży w interesie narodowym Wielkiej Brytanii. Właśnie to uczyniliśmy i podtrzymujemy tę de-

cyzję” – stwierdził. Stanowisko Hiszpanii wobec amerykańsko-izraelskiego ataku na Iran jest takie samo jak w przypadku rosyjskiej agresji na Ukrainę i w kwestii wojny w Strefie Gazy: nie dla wojny – oświadczył w środę premier Hiszpanii Pedro Sanchez.

– Nie dla łamania prawa międzynarodowego. Nie dla założenia, że świat może rozwiązywać swoje problemy wyłącznie poprzez konflikty zbrojne. Stanowisko rządu Hiszpanii można podsumować w słowach: nie dla wojny – podkreślił szef rządu w wystąpieniu transmitowanym przez telewizję.

Sanchez podkreślił, że jego kraj „nie będzie współwinny czegoś złego dla świata (wojny na Bliskim Wschodzie – PAP), tylko z obawy przed represjami ze strony niektórych (państw)”. PAP

Następca Chameneia będzie celem do wyeliminowania



FOT. PAP/EP/ABEDIN TAHERKENAREH

W sobotę w amerykańsko-izraelskim ataku zginął najwyższy przywódca duchowo-polityczny Iranu Ali Chamenei. Jego następcę ma wybrać Zgromadzenie Ekspertów

Anna Nagel
Tel Awiw

Każdy nowy przywódca Iranu będzie celem do wyeliminowania” – ostrzegł Iran minister obrony Izraela Israel Kac. Zadeklarował, że Izrael będzie dążył do dalszego osłabienia reżimu w Teheranie.

„Każdy przywódca wyznaczony przez irański reżim terrorystyczny do dalszej realizacji planu zniszczenia Izraela, zagrożenia Stanom Zjednoczonym, wolnemu światu i krajom regionu oraz uciskania narodu irańskiego będzie jednoznacznie celem do wyeliminowania” – przekazał Kac w oświadczeniu opublikowanym na portalu X.

„Nie ma znaczenia, jak się nazywa, ani gdzie się ukrywa” – zapewnił. Jak dodał, Izrael będzie kontynuował działania na rzecz osłabienia irańskiego reżimu i stworzenia warunków, które umożliwią narodowi irańskiemu przejęcie władzy – przekazał portal Times of Israel.

Szyckie władze Iranu zapowiadały likwidację Izraela. Cha-

menei twierdził m.in., że Izrael jest „wrzodem, który musi i będzie usunięty”, a w innym przypadku dodał, że dojdzie do tego dzięki „osi oporu” (sieci proirańskich zbrojnych ugrupowań terrorystycznych na Bliskim Wschodzie – PAP).

Ali Chamenei, który od 1989 r. zajmował pozycję najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, zginął 28 lutego w amerykańsko-izraelskich nalotach. Jego następcę ma wybrać Zgromadzenie Ekspertów, czyli złożony z 88 osób komitet duchownych.

Nowe naloty na cele w Iranie i Libanie

Sytuacja na Bliskim Wschodzie coraz mocniej eskaluje. Izrael przeprowadził w nocy z wtorku na środę nową falę uderzeń na cele w Iranie oraz w Libanie – przekazały w środę rano siły zbrojne tego kraju (IDF). W Teheranie zaatakowana została m.in. siedziba milicji Basidż podlegającej Korpusowi Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC).

„Celami ataku były centra dowodzenia wykorzystywane przez irański reżim do utrzyma-

nia kontroli nad całym Iranem i oceny sytuacji” – przekazały siły zbrojne Izraela.

Poinformowały, że w ramach nalotów zbombardowano obiekty należące do logistycznej jednostki irańskiej armii, wyrzutnie rakietowe i systemy obrony powietrznej. Ogółem według IDF minionej nocy zaatakowano dziesiątki celów.

Niezależnie od tego IDF oświadczyły, że od czasu, gdy w poniedziałek do konfliktu włączyła się proirańska organizacja libańska Hezbollah, wojska izraelskie zaatakowały ponad 250 celów w Libanie, w tym sto w ciągu poprzedniej doby. Jak przekazano, cele w Libanie obejmowały wysokich rangą członków organizacji terrorystycznych, wyrzutnie rakiet, składki broni oraz siedziby Hezbollahu i innych grup terrorystycznych.

Wcześniej w nocy izraelskie siły zbrojne informowały o przeprowadzeniu ataku na centrum dowodzenia Hezbollahu w rejonie miasta Nabatijja na południu Libanu, a także na inne obiekty należące do tej organizacji w tej części kraju. PAP

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan, on kłamie...

Do księgarni trafiają właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikła się w kolejną skomplikowaną aferę kryminalną. Eliot Crace, wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci, wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty.

Is

W KINACH

Powrót do Frankensteina

Jutro do kin wgramoli się ponownie Frankenstein w filmie (i według scenariusza) Maggie Gyllenhaal - „Panna młoda!”. Jesteśmy tym razem w Chicago, są lata 30. XX w. Samotny i przez to sfrustrowany potwór prosi doktora Euphroniusa o pomoc w stworzeniu towarzyszk. Ożywiają więc zamordowaną kobietę, no i zaczynają się kłopoty. W rolach głównych Jessie Buckley i Christian Bale.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

W szybkim tempie zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 r., zm. 30 marca 2007 r.) - popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści z dreszczykiem z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując przy okazji zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 196. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Od tzw. nadziei, zwanego ongi także obuszkiem, lepiej było trzymać się jak najdalej
– str. 10

Leon hr. Szptycki i jego czaple. Ekodramy zdarzały się już w dwudziestoleciu międzywojennym
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jan Zumbach: bohater, najemnik, przemytnik
Spośród pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojennym ryzykiem i bojową adrenaliną.



Oblawa krakowskiej policji na wyjątkowo przebiegłego kasiarza



Rynek i Sukiennice w Krakowie. To tutaj było najwięcej policyjnych patroli. Oblicza się, że w południowej części Rzeczypospolitej, wraz z Krakowem, w latach międzywojennych popełniono więcej przestępstw (o około 60 procent) niż w części północnej – wraz aglomeracją warszawską

Paweł Stachnik
redakcja@polskatimes.pl

W kwietniu 1932 roku policja stoczyła w Krakowie godzinną walkę ogniową z groźnym przestępcą. W użyciu były pistolety, pancerze, tarcze, a nawet granaty z gazem łzawiącym.

Ta historia zaczęła się 23 marca. Około godziny 19.45 uwagę przechodniów i policjantów na Ryнку Głównym zwrócił odgłos trzech wystrzałów w Sukiennicach. Zaniepokojeni funkcjonariusze pobiegli w stronę budynku, a za nimi,

jak to zwykle bywa, podążyła grupka ciekawskich. W tym samym czasie na odchodzącej od Ryńku ul. Szczepańskiej zatrzymano elegancko ubranego mężczyznę.

Wyciągnął rewolwer

Wśród tłumu gapiów odprowadzono go na pobliski posterunek, a tam sprawa zaczęła się wyjaśniać. Otóż chwilę wcześniej patrolującemu Rynek posterunkowemu Jurkowskiemu jakiś przechodzień zwrócił uwagę, że do ustępu w Sukiennicach wszedł w towarzystwie jeszcze jednego osobnika poszukiwany przez policję groźny

przestępca Franciszek Kulka. Posterunkowy podążył więc do Sukiennic w celu wylegitymowania dwóch jegomościów. Gdy zażądał od podejrzanych dokumentów, jeden z nich wyjął je z kieszeni, drugi natomiast znienacka wyciągnął rewolwer i trzy razy strzelił do posterunkowego. Następnie obydwaj zbiegli w stronę ul. Szczepańskiej.

O dziwo, Jurkowski wyszedł ze zdarzenia bez szwanku. Wprawdzie strzelający do niego nie mógł chybić z tak bliskiej odległości, ale policjant miał na sobie dwa kożuchy i bluzę. Wszystkie trzy kule utkwiiły

w nich, nie drasnąwszy nawet posterunkowego.

To włamywacz

Przy zatrzymanym na ul. Szczepańskiej mężczyźnie naleziono legitymację na nazwisko Jan Lenart, a także rozmaite zapiski, w których nazwisko to się powtarzało. Przesłuchiwany potwierdził, że nazywa się Lenart i że pochodzi z Lublina. Zaprzeczył natomiast, jakoby to on strzelał do posterunkowego. Tymczasem o niecodziennych wydarzeniach poinformowano prokuraturę, starostę grodzkiego i władze wojewódzkie.

Lenarta aresztowano. Przesłuchali go komendant miejski policji Gustaw Ułaszewski i szef wojewódzkiego urzędu śledczego Strzelecki. Udało im się ustalić, że zatrzymany to włamywacz, który ze współnikami Kulką dokonał w ostatnim czasie szeregu przestępstw w Krakowie. Za Kulką wdrożono natychmiast poszukiwania.

Kilka dni później do Krakowa przyjechał pewien posterunkowy z Lublina, który nieco wcześniej – podczas legitymowania podejrzanego osobnika – także został postrzelony.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożenna Elkeira Piskala



Komisarz Lewandowska na tropie

W spokojnej dzielnicy dochodzi do brutalnego morderstwa – w domu Henryka Zielińskiego Łucja Adamczewska i Mateusz Jasiński odnajdują zmasakrowane ciało, a brat właściciela nieruchomości, Aleksander, znika bez śladu.

Żaneta Górecka, „Nieudane doręczenie”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Czy te pożary były przypadkowe?

W Adamowie, pośród sielskich łąk i pól, rozegrała się tragedia. Cała rodzina – młodzi rodzice z dziećmi – zginęła w pożarze, który strawił ich dom na nowym osiedlu. Czy to makabryczny przypadek, że sto lat wcześniej spłonęła tu cała wieś?

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmienców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Genialni bohaterowie Agathy Christie

Śladem skandalicznych romansów i zbrodni z miłości ruszają Herkules Poirot, pan-na Marple, Tommy i Tuppence oraz inni wielbiciele intryg kryminalnych. Odrzucając fałszywe tropy i nie dając się zwieść pozorom, rozwiązują zagadki, w których początek tragedii dały... czułe słowa.

Agatha Christie, „Miłość aż po grób”, wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł



Sieciowa miłość z konsekwencjami

Anna na jednym z portali randkowych trafia na profil Michała i jej serce na moment zamiera. Ten intrygujący opis, ten rozbrajający uśmiech – wystarczyła chwila wahania, by podjąć decyzję, która zaważyła na jej życiu. Zaczął się koszmar.

Angelika Szymkowiak, „Fatalne dopasowanie”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 39,90 zł



Czy to musiało się wydarzyć?

Życie Hanki, niezależnej kobiety z podwarszawskiego Karczewa, toczyło się w rytmie warczących silników i zapachu smarów. Jednak sielanka, budowana z mozołem przez lata, legła w gruzach w jednej chwili, gdy jej księgowa została brutalnie zamordowana.

Agnieszka Kępkowicz, „Stąd do jutra”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,90 zł



Jak zacząć życie od początku...

Gdy poznajemy Liliannę, stoi na dachu szpitala, zdeterminowana, by zakończyć swoje cierpienie. Nagle otrzymuje propozycję, która dosłownie zmienia wszystko. To nie jest jednak zwykła oferta – to pakt z losem, szansa na odnalezienie prawdziwego sensu życia.

Justyna Spandel, „Powiedz mi prawdę”, wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

Co robić, gdy w sieć wpłatauje się stara, zepsuta lalka?!

To miał być spokojny, rodzinny wypad na ryby, okazja do rozmowy matki i córki. Niespodziewanie jednak wyjazd przeobraził się w koszmar, który odmienił ich życie na zawsze.

„Wiatr zmienił kierunek i smród ropy z hałaśliwego silnika niósł się nad pokładem małej łodzi rybackiej. Omal nie wykończył Disy. Naciągnęła na nos kołnierz swetra, żeby słodkawym zapachem płynu do prania wełny zneutralizować trujące opary. Ale pozostałym pasażerom smród najwyraźniej nie przeszkadzał. Rósa, jedenastoletnia córka Disy, stała oparta o krawędź nadburcia razem z Frikkim, właścicielem łodzi, wpatrzona w miejsce na powierzchni wody, w którym zanurzyła się sieć. Dísá wołała nie odchodzić od sterówki, ponieważ czuła się pewniej oparta plecami o stabilną bryłę. Starą się sprawiać wrażenie, że nie ma to nic wspólnego z chorobą morską ani strachem przed zatonięciem, ale wiedziała, że Frikki ją przejrzał. Chociaż nie komentował, ciągle zerkał na nią przez ramię i miał zatroskaną minę. Rósa niczego nie zauważyła. Była jeszcze zbyt mała, żeby psuć sobie zabawę zmartwieniami, zwłaszcza że nieczęsto trafiały jej się takie przygody.

Dísá też kiedyś wiodła beztraskie życie, ale już od dawna nie umiała wykrzesać z siebie dziecięcej radości. Zamiast cieszyć się chwilą – smakiem soli na wargach i wiatrem we włosach – potrafiła myśleć tylko o śmierci w lodowatych głębinach.

Zmusiła się do odpędzenia czarnych myśli. Los nie mógł szykować grobu w wodzie dla niej ani jej córki. Nie po tym, co zaszło przed laty. Byłby to zbyt wielki zbieg okoliczności. Skupiła się na tym, co ją otacza. Gdy przeniosła wzrok na horyzont, widziała tylko wielką, szarą tafłę oceanu, która niemal zupełnie zlewała się z zachmurzonym niebem. Spojrzała więc do góry i patrzyła, jak mewy cierpliwie krążą nad łodzią, obserwując ludzi niezrażonych mamym rezultatem wcześniejszego połowu. W sieci znaleźli tylko dwie tasze i kilka małych rybek. Najpierw łowili na wędkę, dopóki linka nie zaplątała się o jakąś niewidoczną przeszkodę pod wodą. Frikki próbował ją uwolnić, ale poddał się po kilku próbach i musiał ją odciąć. Wówczas zaproponował, żeby razem z Rósą zarzucili sieć, ale zmiana metody niewiele dała.

Niewykluczone, że winę ponosiła Dísá, bo to ona błagała Frikkiego, żeby nie odpływał

za daleko od brzegu. Gdyby łódź zatonała, to nawet przy tej odległości ona i jej córka raczej by nie przeżyły, ale Dísá oszukiwała się, że mogłyby dopłynąć do lądu, Rósa dzięki kamizelce ratunkowej, a ona dzięki lekcjom pływania w szkole. Tyle że jedyna kamizelka ratunkowa na pokładzie najlepsze czasy miała już za sobą: była brudna, toporna i nie wyglądało na to, żeby mogła utrzymać kogokolwiek na powierzchni wody. Dísá skarciła się za te myśli. Wiedziała, że niewiele je dzieli od ataku paniki, a wówczas zacznie wrzeszczeć, żeby Frikki natychmiast zawracał na ląd.

– Mamo! Coś jest w sieci! – Rósa odwróciła się do matki podekscytowana. Szara wełniana czapka skrywająca niesfome włosy córki miała ten sam kolor co ponure niebo i złudzenie optyczne usunęło z twarzy czubek jej głowy. Odziane w dżinsowe spodnie nogi wyglądały wręcz komicznie patykowato pod brudną i zbyt obszerną kamizelką, ręce zaś wydawały się nieproporcjonalnie grube w rozdętych rękawach kurtki. Ale jak na prawdziwego rybaka przystało, Rósa nie przejmowała się własnym wyglądem. – To może być łosoś.

Dísá odpowiedziała córce uśmiechem, nie chcąc rozwiewać jej nerealistycznych nadziei. Odkąd kilka dni wcześniej dziewczynka po raz pierwszy usłyszała o tej wyprawie, jej historie o spodziewanym połowie stawały się coraz bardziej fantastyczne. Zaczęła od łupacza, który miał wystarczyć na raz do garnka, a skończyła na takiej ilości homarów, że wystarczyłoby na ucztę dla mamy, dziadków oraz wszystkich koleżanek ze szkoły. No i oczywiście Frikkiego – w tych opowieściach nie mogło zabraknąć kapitana, chociaż jej córka prawie go nie знаła. Rósie zawsze zależało na tym, żeby w każdej sytuacji postępować właściwie. Od małości wyróżniała się słodyczą i dobrocią. Była bardzo kochanym dzieckiem, a jednak Dísá wciąż się martwiła o jej przyszłość. Zmartwienie się to w końcu jej specjalność. Wiedziała, że cechy, które ma Rósa, nie są nadmiernie cenione w dzisiejszym świecie. Dísá obawiała się, że życie przeżyje jej córkę i wypłuje resztki. Winiła za to ich sytuację rodzinną: dorastająca bez ojca dziewczynka potrzebowała pewności siebie, której Dísá nie potrafiła w niej wzbudzić.

Właśnie dlatego się zgodziła, gdy Frikki zaproponował, że zabierze je obydwie na łódź rybacką, która należała do niego, jego brata i ojca. Z myślą o córce



YRSA SIGURÐARDÓTTIR

Islandzka pisarka i inżynier (pracowała m.in. przy budowie tamy Karahnjúkur), autorka powieści kryminalnych oraz książek dla dzieci. W 2011 r. otrzymała za powieść „Pamiętam cię” nagrodę Blóðdropinn.

Dísá stłumiła swój strach, ale też miała nadzieję, że dzięki tej wyprawie Rósa nieco się wzmocni, a jeśli nie, to przynajmniej spędzi trochę czasu na świeżym powietrzu. Choć powszechnie narzekano, że coraz mniej dzieci czyta, Rósa ciągle siedziała z nosem w książce. Oczywiście książki są dobre, a nawet niezbędne, ale życia nie można szukać tylko między okładkami. Dzieci muszą też zbierać własne doświadczenia, a przynajmniej tak uważała Dísá. Nie chciała, żeby jej córka skończyła tak jak ona, dręczona strachem przed rzeczami, które inni ludzie kwitują wzruszeniem ramion.

Frikki też się odwrócił i posłał jej uśmiech. W odróżnieniu od Rósy stał z gołą głową i wiatr targał jego kręcone włosy, ale mu to nie przeszkadzało. I na świeżym powietrzu i jako kapitan łodzi był w swoim żywiole. Czuł się tu o wiele lepiej niż w urzędzie, w którym oboje pracowali: Dísá zajmowała się rejestracją pojazdów mechanicznych, a Frikki wydawał licencje na połów. Nie było to szczególnie ekscytujące zajęcie, nie dawało też większej satysfakcji, ale Dísá jako samotnej matce odpowiadały godziny pracy. Nigdy jednak nie odkryła, dlaczego Frikki wybrał akurat taką karierę zawodową. Ilekroć wpadała na niego w bufecie, nie miała wrażenia, żeby promieniał zadowoleniem. W biurze był zawsze niezadany, rozkojarzony i nieporadny w kontaktach towarzyskich, ale tu, na morzu, wszystko przychodziło mu naturalnie, a ruchy miał pewne i precyzyjne. Wydawał się odważny i męski. Może dlatego zaprosił ją na pokład swojej łodzi, a gdy powiedziała, że nie znajdzie nikogo do opieki nad Rósą, zaproponował, by zabrała córkę ze sobą. Musiał zdawać sobie sprawę, że na morzu zrobi lepsze wrażenie niż w kawiarni, otoczony łatwo tłukącymi się filiżankami i chwiejnymi stolikami. A Dísá nie miała wątpliwości, że mu na niej zależało.

– Nie podejdiesz zobaczyć, mamo? – zachęcała Rósa.

– Oczywiście, że tak – odpowiedziała z udawanym entuzjazmem, przewidując, że Rósa czeka kolejne rozczerwanie. Obawiała się, że na prośbę córki będzie musiała przyrzadzić nie-

wymiarowe ryby, które pływały w starym, poobijanym pojemniku na pokładzie. Odpychając się od ścianki sterówki, niepewnie podeszła do burty, stanęła obok córki, kurczowo ściskając reling, i zerknęła w dół na niebieską linę, która znikła w głębinach. Niespokojne morze niechętnie oddawało swoje skarby i Frikki, który wyciągał sieć ręcznie, musiał zdwoić wysiłki.

Wreszcie sieć wynurzyła się na powierzchnię, Frikki wciągnął ją na pokład i z hukiem upuścił. Nie wyglądała tak płasko jak poprzednim razem, ale chociaż wyrzuczenie było całkiem spore, to nie wilo się jak ryba, więc Dísá zaczęła się zastanawiać, czy to możliwe, że wyłowili z morza kamień. Gdy jednak uważniej się przyjrzała, serce stanęło jej w gardle. Mogłaby przysiąc, że między sznurkami dostrzegła małą rękę, nie większą niż ręka niemowlęcia. Mocno przycisnęła do siebie Rósę, zanim dziewczynka zdążyła się pochylić nad siecią.

– Frikki, co to jest, do cholery? – Dísá nie mogła spać poprzedniej nocy dręczona serią przerażających myśli: że utonie, że mewa narobi jej na głowę, że dostanie choroby morskiej albo straci palec w zębatce wyciągarki, albo wciągnie ją śruba napędowa, albo zginie zmiażdżona między burtą a nadburciem, albo wyloroby wróci łódź do góry dnem... Ale to, że złapią w sieć niemowlę, nie pojawiło się nawet w najczarniejszych scenariuszach.

Zmarszczone brwi Frikkiego nie rozwiązywały jej obaw. Nie wypuszczała z objęć Rósy, która próbowała się wyrwać, żeby sprawdzić, co wyłowili (...)”.



Yrsa Sigurðardóttir, „Diabelska lalka”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 54,90 zł

Mariusz
Grabowski

Z DALEKA OD NADZIAKA

Od tzw. nadziaka, zwanego też wśród panów braci obuszkim, broni używanej w dawnej Rzeczypospolitej, lepiej było trzymać się z daleka. Wyrządzane przezeń uszczerbki na zdrowiu były bowiem spektakularne.

Nie dla cywilów!

Nadziaki były wielce popularne wśród polskiej szlachty, która stosowała je obok wszelkiego rodzaju czekanów jako laski. Jednak częste użycie tej broni do krwawego rozstrzygania sporów, szczególnie podczas sejmików, spowodowało wydanie przez sejm zakazów stosowania nadziaków przez cywilów.

Oprócz zastosowania bojowego, nadziaki miały również funkcje praktyczne i służyły za narzędzie przydatne do rąbania gałęzi na ognisko i do różnych potrzeb w podróży. Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej” wywodził nadziak i czekan od średniowiecznej siekiery bojowej.

Nadziaki, szczególnie bogato zdobione w XVII wieku, często były oznaką dowódców chorągwi, czyli poruczników i rotmistrzów.

Uchwyt i gałka

Jarosław Godlewski, autor hasła „nadziak”, na stronie Muzeum Wojska Polskiego pisze uczenie: „Składa się z żelęzka i trzonka. Żelęziec długości 18 cm. Dziób nadziaka czwórgranny zakończony ostro, obuszek właściwy kwadratowy o wymiarach 3 cm x 3 cm (...). Pod częścią ośmiogranną znajduje się uchwyt długości 10 cm i pokryty aksamitem karmazynowym. (...) Uchwyt zakończony jest gałką żelazną o średnicy około 5 cm, na niej umieszczona mniejsza gałka ośmiogranna o średnicy około 1,5 cm”.

„Obuchem w piersi”

Wspomniany Gloger precyzuje zaś: „Obuch, czekan i nadziak były to zatem pokrewne sobie rodzaje broni, tem się jednak różniące, że gdy czekan i nadziak miały kształty z obczyzny naśladowane, to obuchy robili domorośli kowale do użytku najpraktyczniejszego, bo nie tylko za podparcie jako laska, ale w drodze służyły za siekiere (...). W bitwie służyły ostrzem, a w gniewie odwrotną stroną ostrza, dającą właściwą nazwę obuchowi, a pochodzącą od wyrazów: »ob-usze«.

Jak Chryzostom Pasek pisze w swoich pamiętnikach: „»Obuchem w piersi - padł«. Był to zatem cios ciężki, choć nie krwawy, tłómaczący wyrażenie językowe »pod obuchem«, czyli pod grozą ciosu”.



Od lewej: nadziak z XVII w., obuszek z wieku XVIII i nadziak z tego samego okresu (Muzeum WP w Warszawie)



POLICJI SIĘ NIE LUBI TO ONA JEST MONOPOLEM PAŃSTWA NA PRZEMOC

Oblawa krakowskiej policji na wyjątkowo przebiegłego kasiarza

Ciąg dalszy ze str. 8

Kula przebiła policjantowi kość czołową i utkwiała nad prawym okiem, pozbawiając go na jakiś czas wzroku. Ponieważ zachodziło podejrzenie, iż sprawcą postrzelenia był właśnie Lenart, zarządzono konfrontację. Nie dała ona jednak rezultatu - policjant nie rozpoznał w Lenarcie zbrojnego, który go zranił.

Przy Lenarcie, prócz dokumentów, znaleziono także rewolwer. Broń razem z pociskami wyjętymi z kózucha Jurkowskiego wysłano do Warszawy celem badania laboratoryjnego. Wkrótce okazało się jednak, że kul, które trafiły w grube odzienie posterunkowego w Sukiennicach, nie wystrzelono z broni zatrzymanego mężczyzny.

Obstawili okna

Krakowska policja prowadziła tymczasem poszukiwania współnika Lenarta, Franciszka Kulki, którego zidentyfikowano jako groźnego kasiarza. Cywilni wywiadowcy krążyli po mieście, próbując namierzyć przestępcę. Uruchomili też swoich informatorów, którzy mieli w przestępczym środowisku dyskretne zasięgnąć języka. Wszystkie te starania przyniosły efekt. W środę, 20 kwietnia po południu, wywiadowcy otrzymali wiadomość, że Kulka ukrywa się przy ul. Bogdana Zaleskiego 38 na Olszy, za osiedlem zwanym „oficerskim”.

O godz. 16 wywiadowcy zażądali od komendy miejskiej wysłania pomocy. Do akcji wyjechało natychmiast samocho- dem sześciu posterunkowych. Szybko dotarli pod dom przy ul. Zaleskiego i dwóch uzbrojo-

nym funkcjonariuszy weszło do suteren budynku, w których mieściły się cztery pomieszczenia mieszkalne i pralnia. Pozostali policjanci obstawili wszystkie okna.

Gdy dwaj policjanci wkroczyli do suteren, posypał się na nich grad kul. Na szczęście wszystkie odbijały się od pancerzy ochronnych, które przestępcy założyli. Sami też otworzyli ogień do bandyty. Podczas tej kanonady Kulka został ranny w rękę, ale zdołał schronić się w pralni, zamykając za sobą drzwi.

Kulka bez wyjścia

W tej sytuacji oblegający budynek zażądali od centrali dalszej pomocy. Wkrótce na miejsce przybyło kolejnym autem dwunastu policjantów wyposażonych w granaty łzawiące i maski przeciwgazowe. Zsute-

ren budynku usunięto mieszkańców i funkcjonariusze wrzucili do środka granaty gazowe (nazywane wówczas „bombami gazowymi”), a sami w maskach na twarzach weszli do środka. Sprawnie wyważyli drzwi do pralni, gdzie ukrył się Kulka. Zastali bandytę w pozycji siedzącej, niedającego już oznak życia. Kulka, widząc, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia, „dobił się sam strzałem rewolwerowym skierowanym w głowę”.

Akcja została zakończona, a na miejsce przybył naczelnik wydziału śledczego, nadkomisarz Polak, z całym zespołem śledczych. „Niezwyczajna walka gazowa z bandytami ściągnęła ogromne rzesze gapiów, gromadzących się na miejscu wypadku do późnego wieczora” - relacjonował „Ilustrowany Kurjer Codzienny”.



Oddział Rezerwy Policji Państwowej (tzw. RPP) przeznaczony do tłumienia zamieszek i używany w „sytuacjach trudnych”

Po opisanym wcześniej incydencie w Sukiennicach Kulka zaczął się ukrywać. Przez kilka tygodni skutecznie umykał policyjnemu pościgowi. Wreszcie 20 kwietnia około godziny 10 rano pojawił się w mieszkaniu swojej znajomej Janiny Basiowej, mieszkającej w suterrenach przy ul. Zaleskiego 38. Chciał tam wypocząć po trudach ucieczki, ale powiadomieni przez swoje źródła wywiadowcy obstawili dom i zwrócili się o pomoc do policji mundurowej.

Godzinna palba

Około godziny 16 uzbrojeni mundurowi wkroczyli na podwórzec, lecz Kulka dostrzegł ich przez okno. Wybiegł z mieszkania i skierował się na drugą stronę domu, do pralni. Były tam w sumie cztery mieszkania i wspólna pralnia – wszystko połączone wąskim korytarzem. Atak policji okazał się utrudniony, bo przez wąskie przejście mogło się jednocześnie przecisnąć nie więcej niż dwóch funkcjonariuszy.

Gdy dwaj policjanci weszli do środka, bandyta otworzył do nich ogień z rewolweru. Ostrzał był tak gwałtowny, że oblawa musiała się wycofać. Na dół wysłano następnie kolejnych dwóch posterunkowych, osłoniętych pancierzami i tarczami.

Strzelanina rozpoczęła się około pół do piętej i trwała z przerwami blisko godzinę.

Gdy wreszcie Kulka przestał strzelać, również policjanci przerwali ogień. Wówczas z głębi pralni dobiegł ich odgłos jednego jeszcze wystrzału. Ranny w nogę i rękę bandyta pozbawił się życia, ale policjanci jeszcze o tym nie wiedzieli, a nagle cisza mogła być tylko podstępem. Dlatego wrzucili przez otwór okienny kilka granatów łzawiących, a następnie weszli do środka. Tam zastali opartego o zlew Kulkę. Był martwy. Zgon przestępcy potwierdził przybyły niebawem lekarz pogotowia ratunkowego. Zabity miał 30 lat.

Oto przewencja

Tu konieczna jest historyczna dygresja. W okresie międzywojennym formacją przeznaczoną do zwalczania zamieszek i demonstracji ulicznych była Rezerwa Policji Państwowej (RPP). Pierwsze jednostki rezerwy powstały w 1923 roku po masowych wystąpieniach robotników, m.in. po zamieszkach krakowskich 1923 r.

Zgodnie z zarządzeniem oddziały rezerwowe miały mieć charakter kompanii szkolnych, odbywających normalne szkolenie niższych funkcjonariuszy Policji Państwowej, a jednocześnie gotowe do działań w każdej chwili. Kompanie miały liczyć 60 osób, a ze względu na ich szczególny charakter każda kompania miała posiadać całkowity polowy ekwipunek.

W skład ekwipunku oddziałów Rezerwy Policji Państwowej wchodziły: hełmy francuskie wz. 15, później Stahlhelm (austriacki wz. 17). i hełm wz. 31, metalowe pancerze chroniące tors i metalowe tarcze, pałki policyjne, karabiny (z bagnietami). Warszawskie jednostki rezerwy dysponowały armatką wodną (nazywaną w tamtych czasach „tankiem wodnym”) produkowaną w Zakładach Mechanicznych „Ursus”.

Nie byli szanowani

„Jak w swej pracy magisterkiej „Policja Państwowa w Krakowie w latach 1919-1939” (obronionej w 2015 r. na Wydziale Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego) napisał jej autor Łukasz Chrobak: „Policja Państwowa w Krakowie istniała w latach 1919-1939. Przez pierwszy rok niepodległości powstawały różne formacje bezpieczeństwa publicznego. Gdy już okres kształtowania się policji został zakończony, pojawiły się kolejne problemy ad-

zduiony, kiedy następnie dobijano się do niego do drzwi i do mieszkania wszedł agent policyjny” – pisał „IKC”. „Dom, w którym rozegrała się niezwykła walka z bandytą, otaczały olbrzymie tłumy publiczności, komentując zajście do późnej nocy” – dodawał „Czas”.

W śledztwie zrekonstruowano wydarzenia. Bandyta oddał kilkanaście strzałów, a policjanci znaleźli w sumie kilkadziesiąt łusek nabojeów wystrzelonych zarówno przez obłożonego, jak i oblegających. Ściany i sufit pralni były wręcz poorane kulami. „Przy bandycie znaleziono automatyczny pistolet, z którego strzelał. Musiał on jednak mieć jeszcze drugi rewolwer, ponieważ wśród kilkudziesięciu nabojeów, które znaleziono w jego kieszeniach, znajdowały się naboje różnego kalibru, a między innymi naboje do pistoletu parabellum, z którego Kulka strzelał właśnie do policjanta w Sukiennicach” – donosiła prasa.

W CZASIE DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO POLICJA PAŃSTWOWA WYKORZYSTYWANA BYŁA DO TŁUMIENIA DEMON- STRACJI I STRAJKÓW CHŁOPIŃSKICH

ministracyjne, zaopatrzeniowe, personalne. Szczególnie brak wysoko wykwalifikowanych policjantów był odczuwalny do końca II RP. Liczba oficerów policji była nieproporcjonalna w stosunku do szeregowych policjantów. Policjanci nie cieszyli się jednak szacunkiem obywateli, co często dawało o sobie znać podczas służb prewencyjnych na ulicach Krakowa. Niejednokrotnie dochodziło do użycia broni palnej, jak w roku 1923 i 1936”.

„Kurjer” donosi

Wróćmy do wydarzeń z wiosny 1932 roku. „Policjanci, którzy poszli na pierwszy ogień, nazywają się Jurek i Nowacki. Na pancierzach, którymi byli osłonięci, a przede wszystkim na panczerzu Nowackiego widnieją ślady kul bandyty. Przez parę następnych godzin wejście do suterenu było niemożliwe przez wydobywający się stamtąd gaz. Przeprowadzając rewizję policja wchodziła do wnętrza w maskach gazowych” – relacjonował na drugi dzień „Ilustrowany Kurjer Codzienny”.

Prasa podkreślała, że podczas kanonady we wszystkich mieszkaniach sutereny znajdowali się lokatorzy. Niektóre opróżniono przez okna, „w jednym jednak jakiś zdrowy młodzian spał w najlepsze jak zabity, nie słysząc uporczywej strzelaniny, która nie potrafiła go obudzić. Był niesłychanie

Później okazało się, że Kulka miał dwa duże pistolety (choć w relacjach prasowych pisano przeważnie, że to rewolwery) marki Frommer i Hiszpan oraz trzeci, mniejszy, marki Melior, a także większą ilość amunicji.

Przestępcza przeszłość

Schronienia w domu przy ul. Zaleskiego udzielili Kulce znajomi: niejaki Bernard Baś, 32-letni robotnik, oraz jego 22-letnia żona Jadwiga, robotnica. Gdy Kulka odpoczywał w mieszkaniu, na straży stał teść Basia, 49-letni wyrobnik Stanisław Sowa. Całą trójkę aresztowano za udzielanie pomocy przestępcy. Ponadto rewizja w mieszkaniu Basiońców pozwoliła odkryć skład skradzionych przez Kulkę przedmiotów, zaś w różnych zakamarkach suterenu znaleziono narzędzia służące do otwierania kas pancernych.

Franciszek Kulka miał bogatą przestępczą przeszłość. Do Krakowa przyjechał z Lublina. Dokonał tu dużego włamania do siedziby dyrekcji robót publicznych oraz do biur firmy Automotor przy ul. Felicjanek.

Oprócz zamachu na posterunkowego Jurkowskiego w Sukiennicach Kulka miał też na sumieniu strzały do funkcjonariusza z IV komisariatu (kilka miesięcy wcześniej). Groził mu za to sąd doraźny, ale koniec końców – jak wiemy – sam wymierzył sobie karę.

KARTKA Z KALENDARZA/EKOPITAWA II RP



Czaple to rodzina ptaków z rzędu pelikanowych. Najpopularniejsze z nich to czaple siwe (Ardea cinerea)

Leon hr. Szeptycki z Przyłbic i jego czaple

W „Merkuryuszu Polskim Ordynaryjnym”, jednym z najbardziej politycznie i obyczajowo antysystemowych pism II Rzeczypospolitej (nr 21 z 6 czerwca 1937 r.), znajdziemy niezwykle tekst. Dowodzący, że kwestie ekologiczne nie są wcale dzisiejszych fenomenem, ale były aktualne także wiek temu. Redaktorem, który puścił tekst na łamy, był Julian Babiński (1890-1943), monarchista, a później – w czasie okupacji niemieckiej – członek konspiracyjnej „Unii” Jerzego Brauna.

Tekst wart jest uwagi również ze względu na osobę jego bohatera – Leona Józefa Marii hr. Szeptyckiego (1877-1939) – arystokraty, społecznika i szambelana papieskiego. Już po agresji Sowiec w 1939 r. on i jego małżonka, Jadwiga z Szembeków, zostali zamordowani przez NKWD w rodzinnych Przyłbicach niedaleko Lwowa.

„Do rąk własnych JWPana LEONA Hr. SZEPTYCKIEGO w Przyłbicach (pow. jaworowski).

Wychodzi w Krakowie «Kwartalny Biuletyn Informacyjny» poświęcony sprawom ochrony przyrody. W tem zacnem lecz niedość rozpowszechnionem wydawnictwie znajdujemy notatkę poświęconą osobie JW Pana Hrabiego.

Tytuł notatki brzmi: »Zniszczenie czapliska w Przyłbicach«. Po przeczytaniu kilku pierwszych zdań, opisujących upadek jedynego bodaj w Polsce zakątką, gdzie gromadnie legły się czaple, byliśmy pewni, że przyczynili się do tego ludzie złej woli, że kto jak kto, ale dziedzic na Przyłbicach starał się zapobiec zubożeniu naszej fauny. Niestety, przebieg wypadków był inny.

Według biuletynu czaplisko przyłbickie „stanowiło prawdziwą osobliwość przyrodniczą. Czaple gnieździły się gromadnie na starych sosnach. Czaplisko to uległo ostatniej zimy zniszczeniu przez wycięcie lasu w jednośnym oddziale”.

Dalej dowiadujemy się, że lwowski komitet ochrony przyrody interweniował w województwie, które zwracało się do JW Pana z prośbą o wyłączenie od wyrębu tej części lasu, w której gnieździły się czaple. Cóż, kiedy zabiegi te nie odniosły skutku. Jak powiada biuletyn, z administracji dóbr Przyłbice nadeszła odpowiedź,

że wycięcie drzew było przewidziane w planie gospodarczym.

Stało się, drzew już nie ma. I nie ma już czapliska. Być może ptaki te przeniosły się do innych krajów, bardziej gościnnych. Tego, co nie da się odrobić, nie będziemy tu roztrząsali. Ale krzywdą pozostanie krzywdą, gdyż ze zniszczeniem czapliska w Przyłbicach znikł romantyczny zakątek Polski. Poprzestaniemy więc na zanotowaniu faktów. A na zakończenie dodamy epizod z własnych wspomnień.

W roku 1932, podczas pobytu w Epinalu, wpadł nam w oko afisz tej (mniej więcej) treści: »Wycieczka autokarowa do La Schlucht – Największa osobliwość Alzacji – Przejazd w obie strony 90 franków«. Wyłożyliśmy 90 franków, pojechaliśmy do La Schlucht. I cóż nam pokazano? Pokazano nam gniazdo z bocianami, jedno z ostatnich, jakie się zachowały na 550.926 kilometrach kwadratowych Republiki Francuskiej. Szkoda, że JW Pan nie należał do grona uczestników wycieczki”.

opr. stanmajer

Chciałam poczuć w sobie nową energię. Zrobić coś, czego nikt się po mnie nie spodziewa, nawet ja sama

Magdalena Boczarska na Instagramie o tym, dlaczego zdecydowała się na występ w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 35

Michał Wiśniewski
przemysłał swą łazienkę
Piosenkarz znów pokazał kulis swojego domu. Tym razem zaprosił fanów do łazienki. Dzięki temu wiemy, że marmur na jej ścianach połączono z ciepłym drewnem. Duże lustro i minimalistyczne wyposażenie podkreślają przestronność pomieszczenia, a designerskie lampy pokazują, że każdy element był starannie przemyślany.



Agnieszka Dygant dba o siebie
Aktorka zaprzecza, jakoby majstrowała przy twarzy. Dygant przekonuje, że sekretem jej młodzieńczej aparycji jest odpowiednia pielęgnacja. – Robię wszystko to, co robią kobiety, żeby dobrze wyglądać – powiedziała „Super Expressowi”. I dodała: – Ja dbam o siebie. Im jestem starsza, tym dbam bardziej.

Marcelina Zawadzka jest gotowa, żeby jechać
Celebrytka pozostaje w Dubaju. W rozmowie z fanami wyjaśniła swą decyzję. „Jesteśmy w domu, w którym jest dosyć bezpiecznie. Przygarnęliśmy osoby, które miały gorszą sytuację. Pomagamy i opiekujemy się nimi, jest u nas też więcej dzieci” – napisała na Instagramie. I dodała: „Wolę mieć wodę, być u siebie. (...) Słuchamy poleceń rządu i bliższych. (...) Jesteśmy spakowani, mamy torbę z jedzeniem, wodę, dodatkowe paliwo w aucie, jesteśmy gotowi, żeby jechać”.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Świadek
Stopklatka, 20:00
Amiszka Rachel Lapp wyrusza w podróż do Baltimore. Jej kilkuletni syn jest świadkiem zabójstwa w dworcowej toalecie. Ofiarą jest policjant, a jedyną osobą, która może zidentyfikować sprawcę – Samuel.

Kac Vegas
TVN 7, 21:00
Czterech kolegów wyrusza do Las Vegas, by świętować wieczór kawalerski jednego z nich. Rano budzą się w hotelu z ogromnym kacem i uświadamiają sobie, że niczego nie pamiętają, a pan młody zniknął.

2012
Super Polsat, 21:00
Pisarz Jackson Curtis przez przypadek wpada na trop rządowego projektu stworzonego na wypadek katastrof, który ma wkrótce nadejść. Postanawia za wszelką cenę uratować rodzinę.

Nasz nowy dom
Polsat, 21:30
26. sezon to jeszcze więcej spotkań, silniejsza obecność lokalnych społeczności i rekordowa liczba wspólnych wydarzeń z widzami. W 1. odcinku nowej serii poznamy Ulę i Arkadiusza. Odziedziczyli stary dom, ale marzenie o remoncie zniweczyła poważna choroba genetyczna dzieci. Cała rodzina gnieździ się w jednym pokoju. Ekipa programu pomoże odmienić jej los.

Poziomo:
3) film sensacyjny na podstawie powieści Dana Browna,
10) zakładka na spodnicy,
11) używa języka migowego,
12) podniósł o firmamencie,
14) pańska na pstrym koniu jeździ,
15) film z rolą Marilyn Monroe,
16) jadalne narzędzia wewnętrzne zwierzęcy łownej,
19) ubiega się o względy kobiety, zalotnik,
23) mebel ustawiany w kącie mieszkania,
27) irlandzki muzyk, lider grupy U2,
28) afrykańska roślina dyniowata, tykwa,
29) pismo skierowane do władz,
30) kryje i naprawia dachy,
33) dodatek do szampa, 37) zamożny człowiek, milioner,
38) państwo w Ameryce Północnej,
39) warzywo na surówkę,
40) owoc dostarczający kopry,
41) potrawa z piekarnika.

Pionowo:
1) cywilna, akcyjna lub komandytowa,
2) powiatowe lub wojewódzkie,
3) mebel dla mało licznej partii,
4) surowiec dla stolarza,
5) ... MacGraw, aktorka z filmu „Love Story”,
6) komediowy serial z rolą Agnieszki Dygant,
7) forma rozliczeń bezgotówkowych,
8) szeregowiec w dawnym



wojsku polskim,
9) komedia kryminalna Juliusza Machulskiego,
13) narzędzie z tęczówką i siatkówką,
17) azjatycki pojazd dwukołowy,
18) opiekun kopalni, karzeł,
20) drobne, kuliste cukierki,
21) Amazonka lub Bystrzyca,
22) ptak z rzędu błaszkodziobych,
24) piękny, rasowy wierzchołowiec,

25) „studzienny” ptak jak dżwąg,
26) stan w USA z Górami Skalistymi,
30) w wojsku gra na werblu,
31) stolica i największe miasto Rwandy,
32) Zawisza Czarny z Garbowa,
34) mała dróżka parkowa,
35) owad pasożytniczy,
36) bunt szlachty przeciw królom.

ROZWIĄZANIE NR 34

P Z I S E K W E N S S C O
R A N C Z O L D T O P C H E F
O A F I A T U N O E O I
R A M O T A M K L U C E R N A
O I A S A L A M I U R
K R E G L E N C C H O R O B A
O I S I E J B A O R
B L A M A Z E A P A P R O C
K O E L D
M A J D A N P I E S A K
A E I A Z R
C A R L O S M Z A W K A
Z Y Z O E W
K A P C I E P L A J T A
A S K O M A N D O S K T

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważnie sięgniesz po nowe cele. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerą rozmowę przyniesie ulgę i jasność planów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować finanse. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że życzliwy gest wzmacni ważną relację.
Baran (21.03 - 19.04)
Ciekawa wiadomość rozbudzi ambicje. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by wykorzystać energię na twórcze działania.

Byk (20.04 - 20.05)
Wsparcie bliskich doda ci sił. Horoskop dzienny zapowiada, że domowe sprawy nabiorą harmonii i ciepłego rytmu. Poczujesz satysfakcję.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie sprzymierzeńców. Horoskop na dziś mówi, że odważna decyzja otworzy przed tobą nowe drzwi do rozwoju.
Rak (22.06 - 22.07)
Będziesz dzisiaj ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Horoskop dzienny na czwartek radzi postępować delikatnie.

Lew (23.07 - 22.08)
Dyplomacja pomoże załagodzić spór. Horoskop dzienny bardzo wyraźnie wróży, że niespodziewane spotkanie odmieni plany na lepsze.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże właściwy kierunek, więc zaufaj przeczuciom w ważnej sprawie. Horoskop na dziś mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda ci odwagi, a spontaniczna decyzja przyniesie ekscytującą przygodę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wiele osiągniesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja w działaniu zaowocuje uznaniem. Horoskop dzienny zapowiada, że cierpliwość przyspieszy efekty twoich działań.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł zyska aprobatę, a szczerą rozmowę oczyści atmosferę wokół ciebie. Horoskop na dziś mówi, że czeka cię udany dzień.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wrażliwość stanie się twoim atutem, a artystyczna inspiracja pozwoli wyrazić skryte marzenia.

Nowa era oszustw. Teraz generuje je sztuczna inteligencja

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Dzięki sztucznej inteligencji, oszuści „stają się” osobą, pod którą się podszywają. Kanciarze ochoczo czerpią z nowych technologii. Jak się przed nimi ustrzec? Jest kilka sposobów.

Niedźwiedź schodzi ze skarpy wprost na kobietę spacerującą z psem na smyczy. Rzuca się na nich, jednak wygrywa pies.

Kamera domowa uwiecznia moment, w którym owczarek niemiecki zrywa się, żeby zasłonić niemowlę siedzące na dywanie przed telewizorem. Pies wiedział, że telewizor zaraz spadnie na dziecko. Uratował je.

Tym razem kot jest bohaterem. Przeczuwa, że rozpędzony samochód wjedzie zaraz w uliczną kawiarenkę i w ostatniej chwili odciąga swoją panią od stolika.

Podobne filmy mnożą się w internecie i zbierają tysiące polubień.

- To są filmy wygenerowane przez sztuczną inteligencję - ostrzega Mikołaj Dorożala, wiceminister klimatu i środowiska.

Jego twarz, jego głos

Z możliwości, jakie stwarza sztuczna inteligencja, korzystają też oszuści stosujący metodę „na wnuczka” czy „na po-



Niedźwiedź rzucił się na tę kobietę z psem, ale wygrał pies. Niezwykłą siłę dała mu sztuczna inteligencja

licjanta”. W 2024 r. policja odnotowała blisko 4000 takich przestępstw. Nowa technologia umożliwia generowanie lub modyfikowanie wizerunku i głosu w taki sposób, że materiały wyglądają i brzmią niemal jak prawdziwe.

- Dzięki sztucznej inteligencji, oszuści wręcz „stają się

osobą”, którą poszkodowany naprawdę zna, ponieważ sztuczna inteligencja powala na klonowanie głosu czy wizerunku i użycie go w spreparowanym nagraniu audio lub wideo. To wzmacnia poczucie autentyczności i sprawia, że poszkodowany może być jeszcze bardziej podatny na manipula-

cje - ostrzega Katarzyna Bil z agencji Lightscape.

Celowo dają mało czasu na decyzję

W takich sytuacjach czas na decyzję celowo zostaje skrócony do minimum: dramatyczna relacja o aresztowaniu, wypadku czy hospitalizacji ma

wywołać panikę i doprowadzić do natychmiastowego przelewu, podania kodu autoryzacyjnego czy przekazania gotówki kurierowi.

Zdarzają się także próby szantażu - groźby upublicznienia fałszywego materiału, rzekomo kompromitującego ofiarę lub jej bliskich, jeśli natychmiast nie zostaną przekazane pieniądze.

Widać błędy, np. sześć palców

Jak przejrzeć sztuczną inteligencję? Jednym z rozwiązań, by uchronić się przed oszustwem, może być ustalenie z bliskimi tzw. pytań bezpieczeństwa, na które nikt z zewnątrz nie byłby w stanie udzielić odpowiedzi.

- Warto też zwrócić uwagę na techniczną stronę komunikatu lub nagrania - radzi Michał Pyziołek, ekspert agencji Intrum. - Technologia daje ogromne możliwości, jednak cały czas się rozwija i nie jest pozbawiona wad. W sfalszowanych rozmowach z użyciem wideo widać zniekształcenia między innymi w okolicach ust i dłoni, np. za mało lub za dużo palców. W fałszywych filmach pojawiają się nietypowe uzębienie, osobliwa mimika czy dziwaczna intonacja. Takie wiadomości często zawierają szumy i plamy. Wszystko po to, by ukryć ewentualne mankamenty nagrania. ©©

KRÓTKO

KRAJ

65 proc. Polaków, którzy w ciągu ostatnich trzech lat zmienili pracę, z perspektywy czasu uważa tę decyzję za dobrą - wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Pracuj.pl.

Z badania wynika, że odsetek osób zadowolonych ze zmiany pracy jest wyższy wśród osób z wyższym wykształceniem - 74 proc. Z kolei najwięcej zadowolonych jest w grupie wiekowej 25-34 lata (75 proc.).

Ankieta wykazała również, że 84 proc. osób, które zmieniły pracę w ciągu ostatnich trzech lat uważa, że zmiana wpłynęła na ich finanse pozytywnie lub co najmniej neutralnie. Z kolei 6 na 10 badanych przyznało, że zmiana pracy poprawiła ich sytuację finansową. Najczęściej takiego zdania były osoby z wykształceniem wyższym (63 proc.) oraz respondenci w wieku 25-34 i 35-44 lata (po 61 proc.).

- Zmiana pracy przestaje być dziś postrzegana jako ryzykowny krok, a coraz częściej jako świadoma strategia rozwoju kariery. Dane pokazują, że dla wielu osób to realne narzędzie poprawy swojej sytuacji zawodowej - zarówno pod względem finansowym, jak i jakości środowiska pracy - podkreśliła, cytowana w informacji Jolanta Lewandowska-Bitkowska z Pracuj.pl.

Badanie przeprowadzono w lutym 2026 roku metodą CAWI wśród 1012 Polaków w wieku 18-65 lat, w tym 274 badanych, którzy zadeklarowali zmianę pracy w ciągu ostatnich trzech lat. PAP

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW, w tym elewacja
tel. 508-158-100 GK

KIEROWCĘ kat. B (emeryt, rencista).
Słupsk, okolice. 665689939

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

motofakty.pl

**Motoryzacja
na wysokich obrotach**

motofakty.pl

Liroy w trasie. Legenda polskiego hip-hopu wraca

Jerzy Wicher
Muzyka

Jedna z najważniejszych postaci w historii polskiego rapu znów wyrusza w drogę. Liroy, pionier krajowej sceny hip-hopowej, rusza w trasę L7 TOUR, podczas której promować będzie swój najnowszy album „L7”. Na scenie towarzyszyć mu będą HWR i Karaz, a koncerty zaplanowano w 18 polskich miastach. Jednym z pierwszych przystanków będzie Szczecin – koncert odbędzie się 6 marca o godz. 19.30 w Hali Odra.

Trasa zapowiadana jest jako bezkompromisowy powrót do korzeni, ale bez nostalgicznego oglądania się za siebie. To raczej manifest energii, która przed laty wywróciła polską scenę muzyczną do góry nogami – i która dziś znów chce wybrzmieć z pełną mocą.

Liroy, czyli Piotr Marzec, zapisał się w historii polskiej muzyki jako jeden z ojców rodzimego hip-hopu. Gdy w połowie lat 90. ukazał się jego album „Alboom”, wielu słuchaczy po raz pierwszy zetknęło się z rapem w języku polskim w tak bezpośredniej, ulicznej formie. Płyta sprzedała się w setkach tysięcy egzemplarzy, a utwory takie jak „Scyzoryk” czy „Scoobiedoo Ya” stały się symbolami nowej muzycznej epoki.



Koncerty Liroya i jego gości zaplanowano w 18 polskich miastach. Jednym z pierwszych przystanków będzie Szczecin – koncert odbędzie się 6 marca o godz. 19.30 w Hali Odra.

W tamtym czasie hip-hop w Polsce dopiero się rodził. Pierwsze składy – od warszawskich Molesty i WWO po śląskie Kaliber 44 czy Paktofonikę – dopiero zaczynały kształtować swój język i styl. Liroy był jednym z tych artystów, którzy pokazali, że rap może być nie tylko importem z USA, ale także autentycznym głosem polskiej ulicy.

Jego twórczość od początku budziła emocje – zarówno wśród fanów, jak i krytyków. Bezpośredni język, odwaga w łamaniu konwencji i wyrażała inspiracja kulturą hip-hopową z Zachodu sprawiły, że

Liroy szybko stał się postacią rozpoznawalną nie tylko w środowisku muzycznym, ale także w popkulturze.

Nowa trasa L7 TOUR ma przypominać o tamtej energii, ale jednocześnie pokazywać, że hip-hop sprzed trzech dekad może brzmieć świeżo również dziś. Podczas koncertów usłyszeć będzie można zarówno premierowe numery z albumu „L7”, jak i kultowe utwory, które na stałe zapisały się w historii gatunku. Organizatorzy zapowiadają koncerty oparte na mocnym, surowym brzmieniu – ciężkim basie, dynamicznej produk-

cji i bliskim kontakcie z publicznością. To właśnie ten element, bezpośrednia relacja z fanami, od zawsze był jednym z fundamentów hip-hopowej sceny.

– To nie jest powrót do przeszłości. To manifest na dziś – bez filtrów – zapowiadają twórcy trasy.

Przez ostatnie trzy dekady polski hip-hop przeszedł ogromną drogę – od muzyki niszowej, nagrywanej w domowych studiach, po jeden z najpopularniejszych gatunków w kraju. Dziś rap dominuje w streamingach i na listach sprzedaży, a jego twórcy wypełniają największe hale.

KRÓTKO

SZCZECIN

Compadres na Dzień Kobiet



Wydarzenie będzie muzyczną podróżą przez współczesne brzmienia hiszpańskie i meksykańskie, a także znane światowe przeboje w autorskich, gitarowo-wokalnych aranżacjach. Artyści zaprezentują utwory inspirowane południową energią i temperamentem. Cafe 22, 8 marca, godz. 20

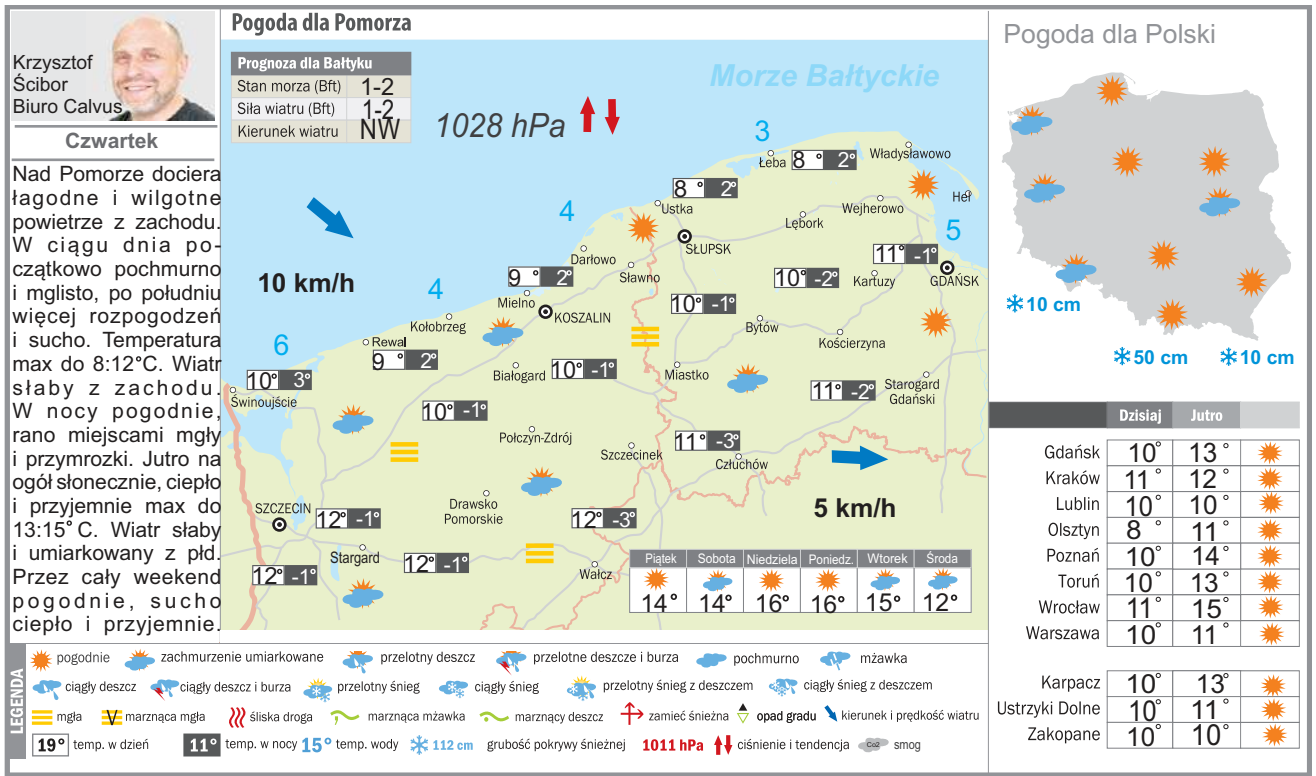
KOSZALIN

Ostrowski zagra dla pań

Muzyka, która łączy ludzi ponad granicami, językami i doświadczeniami. Projekt „One Voice” Sylwestra Ostrowskiego to jazz dla ulic i dla scen – otwarty, żywy i bliski człowiekowi. To artystyczny manifest równości, dialogu i wspólnoty: multikulturowy, inkluzywny, pulsujący energią miasta. Sylwester Ostrowski – saksofonista, kompozytor i wizjoner. Twórca idei Jazz for Streets, dyrektor artystyczny festiwalu Szczecin

Jazz oraz lider międzynarodowej supergrupy Jazz Brigade. Od lat konsekwentnie udowadnia, że jazz może być narzędziem zmiany społecznej i przestrzeni spotkania ludzi z różnych światów. Projekt „One Voice” jest esencją tej filozofii – wspólnym głosem wolności, empatii i współodczuwania. Ten wieczór w Centrum Kultury 105 będzie spotkaniem kultur, historii i ludzkich opowieści. Centrum Kultury 105, 6 marca, godz. 19

POGODA



SŁUPSK

Nowa wystawa w muzeum



W Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku otwarto wystawę dzieł Mari Wąsowskiej. To artystka, która była związana z Pomorzem. Jej twórczość opierała się na oryginalnej technice drzeworytu. Tworzyła drzeworyty, a przede wszystkim lino-ryty, czarno – białe i barwne. Z uwagi na poliglotyczne umiejętności tytułuje ryciny w językach polskim, skandynawskich, niemieckim. Wystawę można oglądać w godzinach otwarcia muzeum. Warto zapoznać się z dokonaniem artystyki związanej z regionem.

SKOKI NARCIARSKIE RUSZAJĄ MISTRZOSTWA ŚWIATA JUNIORÓW. KACPER TOMASIAK WIELKIM FAWORYTEM

Wiara w Boga pomaga mu w sporcie. No to fruwnaj...

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Już dzisiaj, potrójny medalista niedawno zakończonych XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich - Kacper Tomasiak, wystartuje na mistrzostwach świata juniorów. Oto, co nam powiedział tuż przed startem.

Zaraz po wywalczeniu trzech medali miałeś mnóstwo obowiązków. Znalazłeś czas, by choć przez chwilę nacieszyć się z najbliższymi z osiągniętych sukcesów?

Na razie nie było czasu. Muszę przyznać, że w środku wszystko bardzo przeżywałem, ale na zewnątrz nie okazywałem. Wiem, że jestem przeciwnikiem chociażby Philipa Raimunda, który jest bardzo ekspresyjny, zarówno po sukcesach jak i niepowodzeniach, ja z kolei, zarówno dobrych, ale też złych emocji nie pokazuję.

Zdajesz sobie sprawę, że twoje życie całkowicie się zmieni?

Jeszcze chyba nie do końca. Co prawda po igrzyskach już z pewnymi doświadczeniami się spotkałem, ale nie na aż tak dużą skalę, jak dzieje się to obecnie. Chyba jeszcze nie na wszystko jestem przygotowany.

Cała otoczką, której teraz doświadczasz zdążyła cię już trochę zmęczyć?

Nie ukrywam, że trochę tak. Mieliliśmy jednak taki plan z trenerami, aby wszystkie poza-sportowe aktywności szybko

załatwić i później mieć trochę wolnego, by odpocząć.

Czego po igrzyskach olimpijskich dowiedziałeś się więcej o sobie samym?

Aż tak bardzo nad tym się nie zastanawiałem, ale na pewno wiem, że w skokach narciarskich wszystko jest możliwe. Igrzyska utwierdziły mnie w przekonaniu, że droga, którą idę jest dobra.

Dzięki trzem medalom igrzysk na twoje konto wpłynę bardzo dużo gotówki, bo łącznie z tokenami, blisko 2 000 000 złotych od PKOl, a także ponad 530 000 złotych z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Od sponsora otrzymałeś mieszkanie w Warszawie, a wkrótce pojawi się zapewne nowe kontrakty reklamowe. Masz już plan, jak wykorzystać te pieniądze?

Jeszcze się nad tym dłużej nie zastanawiałem, ale prawdopodobnie przeznaczą je na mieszkanie. W sporcie często jest tak, że pieniądze szybko się kończą, jeżeli brakuje formy lub z powodów niezależnych od nas, przestaniemy na nim zarabiać. Postaram się zabezpieczyć, bo później różnie może być.

W czwartek wystąpisz w konkursie indywidualnym, a w sobotę w drużynowym podczas mistrzostw świata juniorów w Lillehammer. Jaki masz cel przed tymi zawodami?

Tak na dobrą sprawę, chcę zdobyć medal. Nie narzucam sobie presji, że to może być złoto, ale będę się starał oddawać jak naj-



W kompleksie skoczni „Lynggardsbakken” w Lillehammer, Kacper Tomasiak będzie z pewnością jednym z głównych kandydatów do medali mistrzostw świata juniorów

lepsze skoki. Wtedy jestem pewien, że dobre wyniki same przyjdą.

Myślisz powoli o sezonie 2026/2027 i o tym, aby na jego koniec zająć miejsce na przykład w czołowej „piątce” klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?

Takie myśli się pojawiają, ale tylko na chwilę. Może być tak, że będę dominował w konkursach i je wygrywał, ale też mogę nie kwalifikować się do drugiej serii. Postaram się skupić

na okresie przygotowawczym, aby wykonać pracę jak najlepiej, a wtedy jak już mówiłem, wyniki przyjdą.

W ubiegłym sezonie do startów przygotowywał cię Wojciech Topór, potem w kadrze

A przejął Maciej Maciusiak. Jest taka możliwość, że w okresie przygotowawczym trener Topór ponownie będzie z tobą współpracował?

Nie wiem, jak to będzie wyglądać, kto i gdzie konkretnie przydzielony zostanie do pracy z poszczególnymi kadrami, więc trudno jest mi odpowiedzieć na to pytanie.

Twój brat Konrad, prezentuje się coraz lepiej. Za 4 lata, w konkursie duetów zobaczymy rodzeństwo Tomasiaków?

To byłoby coś pięknego, ale nie wiadomo, czy ja lub mój brat w ogóle wystąpimy na igrzyskach. To bardzo długi czas, dużo może się zmienić w zaledwie jednym sezonie. Byłoby to miłe, zarówno dla mnie, jak i brata, ale nie będziemy się nad tym skupiać. Myślę, że wtedy to by się nie udało.

Twoja służba liturgiczna to już etap zamknięty, czy może się zdarzyć, że Kacpra Tomasiaka będzie można jeszcze zobaczyć służącego do mszy?

Przez większą część roku nie ma mnie w Polsce, dlatego tak naprawdę, nie za bardzo jest możliwość, aby to wszystko połączyć.

Wiara w Boga pomaga ci?

Trochę tak. W najważniejszych momentach, gdy się na przykład stresuję w trakcie skoku i coś nie wyjdzie, to potem zazwyczaj na końcu okazuje się, że wszystko dobrze się skończyło. Czuję, że gdy jest taka potrzeba, to wszystko wychodzi dobrze. ©©

FOT. HUANG WEI/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Historyczne popisy złotego chłopaka z Zakopanego. Polski biathlon przypomina się...

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

BIATHLON. Grubo ponad pół wieku czekaliśmy na złoty medal mistrzostw świata juniorów w tej pięknej dyscyplinie sportu. I wreszcie się doczekaliśmy. W stylu znakomującym wielką klasę...

Regen to niewielkie, urokliwe miasteczko powiatowe w Lesie Bawarskim, ok. 150 km na północny-wschód od Monachium. To właśnie w tych okolicach, ze startem i metą na sta-

dionie narciarskim „ARBER Hohenzollern”, od kilku dni trwają mistrzostwa świata juniorów w biathlonie.

Imamy dla państwa świetne wieści. Otóż Grzegorz Galica (ur. 13 marca 2007 roku) wywalczył złoty medal w sprincie na 7,5 km.

Cała wieczność

To pierwszy juniorski indywidualny tytuł reprezentanta Polski od... 1973 roku, gdy w amerykańskim Lake Placid wygrywał - nieżyjący już niestety Jan Szpunar z Kościeliska.

Galica pierwsze strzelanie wykonał bezbłędnie. Problemy pojawiły się podczas drugiej wizyty na strzelnicy, gdy musiał dwukrotnie pokonać karną rundę. Na trasie był jednak bezkonkurencyjny.

Drugie miejsce zajął Szwed Philip Lindkvist-Flotten, który strzelał czysto, ale na mecie stracił 23,7 sekundy.

Brąz wywalczył Norweg Kasper Kalkenberg, również bez błędów na strzelnicy, ze stratą 32 sekund.

Przypomnijmy, że Grzegorz Galica startował na XXV Zimo-

wych Igrzyskach Olimpijskich, zajmując indywidualnie najlepszą, 33. lokatę w biegu na 20 km, a w sztafecie razem z kolegami 11. miejsce.

O Galicy zrobiło się głośno w ubiegłym roku - z mistrzostw Europy juniorów w Altenbergu wrócił z trzema złotymi medalami.

Do tego dołożył dwa złote krażki Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy w gruzińskim Bakuriani oraz srebro (bieg indywidualny) i brąz (sztafeta) mistrzostw świata juniorów w szwedzkim Östersund.

W „dorosłym” debiucie w Pucharze Świata 12 grudnia 2025 roku ukończył sprint w Hochfilzen na 24. miejscu. Takiego wejścia do elitarnego cyklu nie miał nawet legendarny Norweg Johannes Thingnes Bø, który swój okazały debiut rozpoczął od 28. pozycji w sprincie w Oslo (28 lutego 2013 roku).

To nie koniec

30. edycja mistrzostw świata juniorów w biathlonie odbywa się w Niemczech, w dniach 23 lutego dopiero po raz drugi

w historii (wcześniej w Ruhpolding w 2008 roku).

Wśród „znanych” nazwisk znaleźli się liderzy klasyfikacji generalnej cyklu IBU Junior Cup sezonu 2025/2026 Austriak Thomas March i Tetiana Tarasiuk z Ukrainy.

Czwartek jest dniem przerwy rywalizacji w Bawarii.

A w piątek czekają nas zmagania juniorów w biegu masowym na dystansie 12 km (godz. 10.30), oczywiście z udziałem Grzegorza Galicy.

Zawody kończą się w niedzielę. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

King wraca do walki w elicie

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. Nawet jeśli King Szczecin przystąpi do dzisiejszego meczu z Zastalem Zielona Góra osłabiony, to musi pokazać dużo woli walki.

Po prawie trzytygodniowej przerwie zespoły z Orlen Basket Ligi powrócą do rywalizacji o ligowe punkty. Właśnie w czwartek rozpocznie się najważniejsza część sezonu. Przed nami dziesięć ostatnich kolejek rundy zasadniczej, po której poznamy spadkowicza (ostatni zespół tabeli) oraz zespoły, które powalczą w play-offach o mistrzostwa Polski.

Sytuacja Kinga po 20 kolejkach jest bardzo dobra. Wilki Morskie z bilansem 14 zwycięstw i 6 porażek zajmują 1. pozycję w OBL. Lepszy dorobek mógłby mieć tylko Śląsk Wrocław, ale rozegrał o dwa mecze mniej i nie wiadomo, czy oba zakończyłyby zwycięstwem. Aktualny bilans Kinga nakazuje szacunek wobec drużyny, ale warto podkreślić pewną ciągłość w pracy zespołu. Ten uniknął dłuższych kryzysów, a na porażki, które określaliśmy



Jovan Novak powrót do kadry Serbii zakończył z urazem. Nie pierwszy raz ma podobne problemy

wpadkami reagował szybko. I co istotne - sztab z działaczami nie podejmował nerwowych decyzji o zmianach kadrowych, a tych nie brakowało w szeregach konkurencji.

Pytanie otwarte: jak King zaprezentuje się po ligowej przerwie, bo problemów nie uniknął. Pierwsza kwestia - ostatnia porażka w Pucharze Polski. Zespół nastawiał się na walkę, nie krył, że chciał zdobyć trofeum, a przegrał już w ćwierćfinale z Zastalem Zielona Góra. Dru-

PIŁKA NOŻNA

Piotr Parzyszek bardzo dobrze wypadł w debiucie w swoim nowym klubie.

Były napastnik Pogoni Szczecin (sezon 2021/22) ma za sobą występy w wielu zespołach z Europy. W sierpniu 2025 r. związał się z fińskim KuPS i zdobył z tym zespołem mistrzostwo Finlan-

dii. Parzyszek strzelił kilka ligowych bramek, grał też w Lidze Konferencji. W połowie lutego zdecydował się jednak podpisać umowę z Pakhatorem z Uzbekistanu. Podczas ostatniego week-

endy tamtejsza liga rozpoczęła nowy sezon. Parzyszek wszedł z ławki na ostatni kwadrans i strzelił gola w 94. minucie, ustalając wynik tego spotkania na 2:0 dla swojego zespołu.

Sam mecz z Zastalem, rewanż za PP, już w czwartek, a to nie na rękę Kingowi, który miał trzech kadrowiczów (w meczach eliminacji mundialu grali też Tomasz Gielo i Przemysław Żołnierewicz) i nie miał czasu na dobre przygotowania do meczu. Pod tym względem sztab Zastalu miał dużo lepszą sytuację.

Spotkanie w Zielonej Górze w Szczecinie traktowane jest właśnie jako rewanż za porażkę w Sosnowcu, ale gospodarze liczą na rewanż za jesienną porażkę na parkiecie Kinga w meczu ligowym. Wtedy Zastal nie wyglądał jednak kadrowo i taktycznie tak dobrze, jak w ostatnich tygodniach. Nic więc dziwnego, że w czwartek w zielonogórskiej hali ma być kilka tysięcy fanów gospodarzy i kilkudziesięciosobowy fan klub Kinga. Początek meczu o 20.15. ©P

FRISBEE

Drużyna 967 Szczecin po raz drugi z rzędu wywalczyła drugie miejsce w turnieju o mistrzostwo Polski w tej mało jeszcze znanej dyscyplinie sportu. Impreza została rozegrana w Warszawie. Mistrzem - Savage Ultimate Dopiewo.

KOMENTARZ

Przed Kingiem dziesięć ostatnich kolejek rundy zasadniczej, a później play-offy. Na co stać szczeciński zespół? Na wszystko.

Nie mam wątpliwości, że potencjał jest spory w drużynie Kinga. Może i brakuje w nim zawodnika na którym oparty byłby atak pozycyjny, ale za to mamy zespół, w którym każdy z zawodników może dołożyć swoją cegiełkę do kolejnych zwycięstw. A nawet inaczej: jesteśmy już na etapie sezonu, że nie „może dołożyć swoją cegiełkę”, a powinien. Pierwsze zadanie na najbliższe tygodnie - utrzymać miejsce w ścisłej czołówce rozgrywek, by nie angażować się w walkę w tzw. play-in (dla zespołów z miejsc 7-10 po rundzie zasadniczej), ale niech zadaniem będzie pierwsza czwórka przed play-offami. Da to atut boiska i teoretycznie łatwiejszego przeciwnika w ćwierćfinałach o mistrzostwo Polski. Do tego daleka droga, w dodatku jesteśmy po przegranej w Pucharze Polski, ale...

- „Po przerwie na kadrę zobaczycie lepszą wersję Kinga” - deklarował niedawno

kapitan Tomasz Gielo. Mocno w to wierzę, bo potencjał jest, tylko teraz trzeba go pokazać na boisku. W PP King zawiódł, bo brakowało ognia w grze, bo nie radzili sobie najbardziej doświadczeni gracze. Jeśli to zaiskrzy na dużo wyższym poziomie - z realizacją zadań nie będzie problemu.

Niech przykładem będzie właśnie Gielo. Nie ma za sobą dobrych tygodni. W PP wypadł blado, w meczach kadry narodowej nie zaistniał. Widać było po jego zachowaniu irytację. Coś innego pokazał jego konkurent - Mikołaj Witliński (gracz Trefla Sopot) - wysoka energia, walka na parkiecie. Tego potrzebuje King ze strony kapitana, tego muszą oczekiwać kibice od wszystkich zawodników. Bez maksymalnego zaangażowania - potencjał do sukcesów może nie wystarczyć. I nawet jeśli King nie miał czasu na pracę nad nowym obliczem w ostatnich dniach i w Zielonej Górze mogą być problemy, to lepszą dyspozycję będzie musiał zaprezentować już wkrótce. (lis)

Przyborek czeka na swój debiut. Paryzek łapie dużo minut w Górniku

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Pogoń Szczecin zimą wypożyczyła czterech piłkarzy, a trzech sprzedała. Jak sobie radzą w innych klubach?

Najwięcej rozgłosu było przy transferze 19-letniego Adriana Przyborka do Lazio Rzym. Mówi się, że z tego transferu Pogoń uzyskała ok. 4 mln euro, a po spełnieniu dodatkowych warunków ta kwota będzie nawet większa.

Przyborek zadamawia się w nowym klubie. Na razie jest konsekwentnie powoływany do kadry meczowej, ale w nowym zespole jeszcze nie zadebiutował. Może to nastąpić w każdej chwili, ale raczej zawodnik musi poczekać aż sytuacja Lazio w Serie A będzie klarowniejsza. Na razie rzymianie chcą powrócić do ligowej czołówki.

Pogoń rozwiązała też kontrakty (za porozumieniem stron) z zawodnikami wciąż młodymi, ale którzy ukończyli już wiek młodzieżowca: Kacprem Kostorzem i Jakubem Lisem. Lis przez 2 lata nie zdołał przebić się do składu, Kostorz był krócej, ale też nie miał większych szans na grę.

Jeszcze w starcie sezonu Kacper Kostorz związał się z pierwszoligową Polonią Warszawa. W nowym klubie jego rola nie zmieniła się - nadal jest zmiennikiem, ale notuje w kolejnych meczach minuty. Dla „Czarnych Koszul” zagrał już w czterech meczach i zdobył nawet 1 bramkę. Polonia ma dobry początek wiosny i włączyła się do gry o awans do elity.

Jakub Lis w połowie maja rozwiązał kontrakt w Szczecinie, a podpisał umowę z pierwszoligowym Chrobrym Głogów. Na razie nie zadebiutował w zespole.



Patryk Paryzek (9.) nie jest pierwszym piłkarzem Pogoni w historii, który trafił do Łęcznej na wypożyczenie

Czas na wypożyczonych. Najbardziej znanym z nich jest Marian Huja, który trafił do końca obecnego sezonu do CFR Cluj. Obronca z portugalskim paszportem w ojczyźnie rodziców na razie zagrał 3 minuty w 2 meczach ligowych. Trochę więcej pogrą w meczu Pucharu Rumunii.

Pozostali wypożyczeni zostali w Polsce. Napastnik Patryk Paryzek trafił do pierwszoligowego Górnika Łęczna. Jego nowy zespół próbuje wydestać się ze strefy spadkowej. Paryzek zagrał w 4 meczach, w każdym rozpoczynał w wyjściowym składzie, ale nie wpisał się jeszcze na listę strzelców.

Inaczej układa się Maciejowi Wojciechowskiemu. Młody pomocnik związał się z ŁKS Łódź, który chciałby awansować do elity. Walka drużyny idzie opornie, a brak występów Portowca w dwóch ostatnich meczach ziryutowała prezesa Po-

goni. - Jesteśmy niezmiernie rozczarowani brakiem czasu gry Macieja. Inne kluby chętnie wypożyczyłyby go z gwarancją minut, ale jego agenci nalegali na ten transfer do łódzkiego zespołu. Jeśli nie otrzyma szans, które były obiecane, to jasno określimy nasze stanowisko. Dopóki jestem właścicielem Pogoni, nie wypożyczymy tam już żadnego zawodnika - zakomunikował Alex Haditaghi. 17-letni Jakub Zawadzki został wypożyczony do drugoligowego Świt Szczecin. Podczas ostatniego weekendu zadebiutował, pogrą godzinę i został zmieniony.

- Uważam, że to był dobry debiut. Będzie lepiej jak pozwolą na to boiska. W meczu z Unią Kuba musiał grać na najgorszych warunkach, gdzie ciężko było chodzić, a co dopiero biegać - tłumaczył trener Świt Tomasz Kafarski. ©P